Rok XII. Kraków-Podgórze niedziela 26 stycznia 1913. Nr. 21

3 Cena numeru centy 3
(halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·30, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

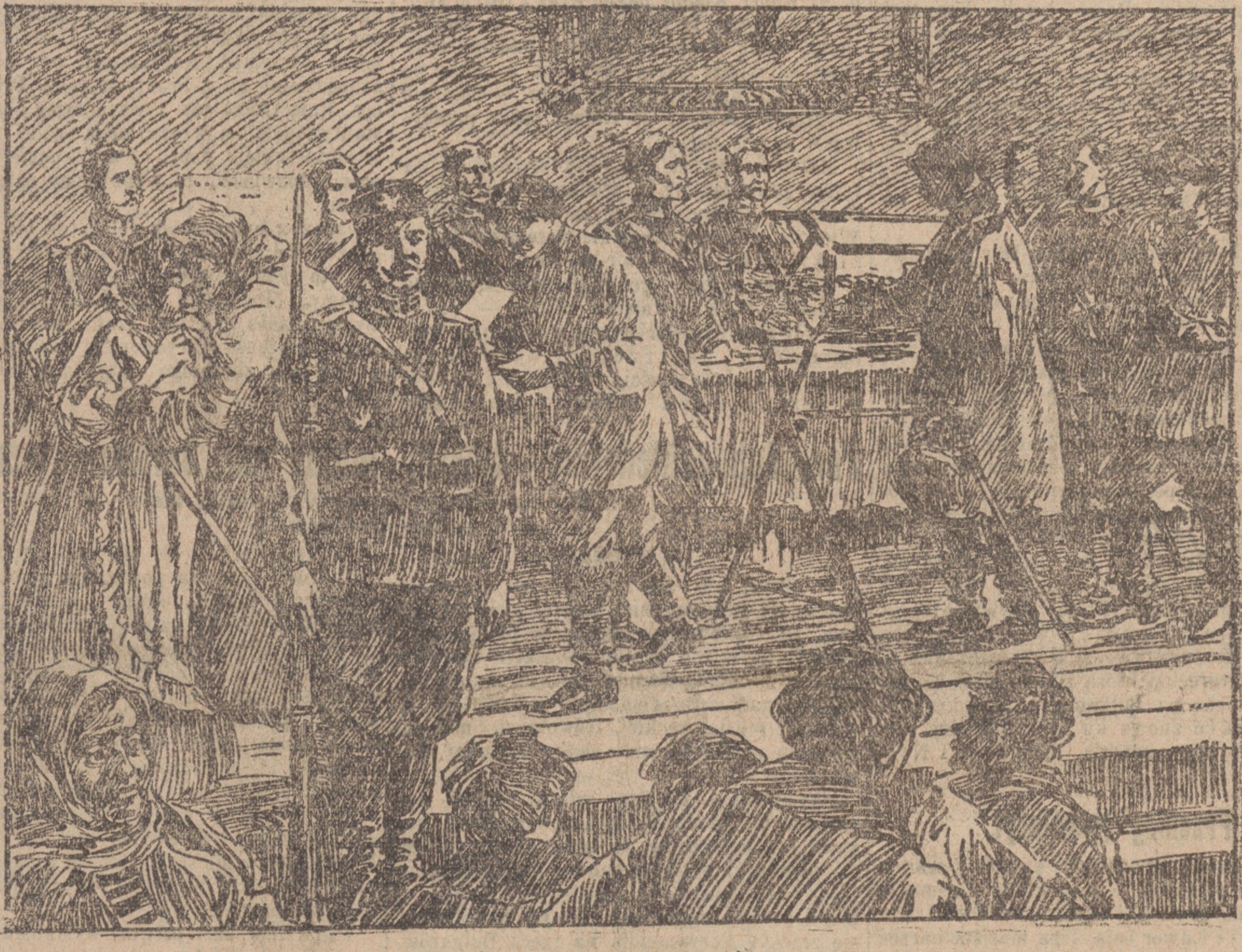
NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN“ ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Losowanie rekrutów w Rosyi.



(Opis wewnątrz numeru).

Dziś numer zawiera **16 stron** z dodatkiem Romans i powieść.

Rozbiór Turcyi postanowiony.

Rewolucya w Konstantynopolu i następstwa dla Europy.

Niespodziewany wypadek. — Jaką wartość mają opinie mężów stanu? — Rewolucya przeciw „zdrajcom ojczyzny“ w Konstantynopolu. — „Lepszy nagły zgon z chwałą niż haniebne powolne konanie“. — Wybuch wojny. — Demonstracya flotowa. — Plan rozbioru Turcyi.

„Pokój można uważać za zapewniony, chyba, że zajdzie jakiś wypadek, którego zgoła nie brano w rachubę“. Te słowa pewnej bardzo wybitnej osobistości w Wiedniu przytoczyliśmy we środę we wstępnym artykule naszego dziennika. Zdawało się wówczas, że między Związkiem Bałkańskim a Turcyą pokój niewątpliwie dojdzie do skutku, że Adryanopol zostanie oddany Bułgaryi, że konflikt rumuńsko-bułgarski stracił niebezpieczną swą ostrość, że między Rosyą a Austryą stosunki się poprawiły („Pester Lloyd“ doniósł nawet o zwalnianiu licznych rozerwistów przez Austryę!) — zaczem optymistyczna ocena sytuacyi przejawiała się w całej prasie i uspakajająco brzmiały opinie mężów stanu.

Tymczasem już we czwartek zdarzył się nieprzewidziany wypadek, który z gruntu zmienił sytuacyę tak na Bałkanie jak w Europie, pokrzyżował pokojowe plany dyplomacyi, (znowu źle poinformowanej o instotnym stanie rzeczy) i który w konsekwencyach swoich zaostrzy rywalizacyę mocarstw między sobą i może wywołać **bardzo groźne europejskie komplikacye.**

W Turcyi wybuchła rewolucya. Nagle i niespodziewanie dzięki energii Enver beja, podniósł się potężny protest przeciw polityce Kiamila-baszy, który Turcyę, mimo że 200.000 armia stoi gotowa do boju, ratować chciał przyjęciem ciężkich i upakarzających warunków pokoju. Młodoturcy i „Liga oficerska“ połączyły się przeciw „zdrajcom ojczyzny“, jak nazwano Kiamila-baszę i jego pomocników.!

Staroturecki rząd został w jednej chwili z powierzchni zmieciony — a ster rządów uchwycili ludzie, którzy rzucili w naród hasło: *„lepiej odrazu paść z chwałą niż umie-*

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
10·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·55 n. posp.
5·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
5·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob
5·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·35 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·18 d. osob.
8·45 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
3·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
9.25 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·50 d. osob.
1·20 d. miesz.
3·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

rać powoli“. Mahmud Szefket Pasza, generał, który w r. 1908 był przywódcą rewolucyi młodotureckiej i zdetronizował Abdul Hamida, został wielkim wezyrem-dyktatorem. Nowy rząd głosi świętą wojnę w obronie ojczyzny i honoru i oświadcza, że nie wyda dobrowolnie ani Adryanopola ani Skutari. Na czele armii pod Czataldżą staje pono jako naczelny komendant Enver-bej.

Jakie skutki ten przez nikogo niespodziewany przewrót wywrze na Bałkanie i na stosunki między mocarstwami? Oto pytania, co budzą niepokój w całej Europie i znów wywołują groźne **widmo ogólnego konfliktu**.

Przedewszystkiem prawdopodobnym staje się ponowny **wybuch wojny bałkańskiej**. W konsekwencyi oczekiwać można interwencyi mocarstw. Mocarstwa trójporozumienia (Rosya, Anglia, Francya) grożą już **demonstracyą flotową** pod Konstantynopolem. Nadto apetyty mocarstw kierują się ku Małej Azyi. Możliwem jest, że Rosya wilajety armeńskie uzna za „sferę swych wpływów“ i podejmie zbrojne kroki... Oczywiście wówczas także reszta państw zgłosi swe pretensye do Małej Azyi — a cóż łatwiejszego, jak konflikt przy podziale łupów?

Poryw bohaterskiego Enwer-beja rozumieć i podziwiać się godzi. Patryota turecki odrzuca haniebny pokój i chce rozpaczliwym heroicznym wysiłkiem ratować ojczyznę — lub ginąć na jej gruzach. Być może, że rozpaczliwa próba podjęcia walki nietylko ze „Związkiem bałkańskim“, ale także z mocarstwami europejskiemi będzie uwieńczona przynajmniej chwilowem powodzeniem, ale być może, że wobec przewagi nieprzyjaciół walka zakończy się zupełnym pogromem — *rozbiorem Turcyi*. Europa kieruje się tylko prawem silniejszego i chęcią grabieży.

Jak ongi Polska, tak dziś Turcya ma wokół tylko wrogów, łakomych łupu i fałszywych „przyjaciół“, którzy używają jej za narzędzie do swoich własnych celów. I oto nasuwa się przypuszczenie, że rewolucya turecka, która grozi dalszą wojenną zawieruchą na Bałkanach i skierując pułki serbskie znowu ku linii Czataldży, wybuchła nie bez poparcia Austryi i Niemiec?

Przebieg rewolucyi.

O przebiegu rewolucyi, która — wbrew pierwszym relacyom — oczywiście nie mogła być dziełem gromadki bezbronnych softów (kleryków) i Enwer beja, lecz musiała oprzeć się na zbrojnym i zorganizowanym zastępie (świadczy też o tem zastrzelenie Nazim-beja!) i była z pewnością dziełem **spisku oficerskiego**, szczegóły nadchodzą skąpo.

Relacye z Konstantynopola brzmią:

W ostatnich dniach przybył z pod Czataldży do Konstantynopola Enver bej, (niestrudzony organizator walki w Trypolisie, którego przyjmowano w Konstantynopolu owacyjnie, jako bohatera narodowego.) Enver bej zorganizował natychmiast rewolucyę. Komitet rewolucyjny jest zdania, że pod Czataldżą i na półwyspie Galipoli znajduje się 200.000 wojsk tureckich doskonale uzbrojonych i zaopatrzonych we wszystkie materyały wojskowe i w żywność, tak, że Turcya dalej może prowadzić wojnę. — Koło Ismid zaś znajduje się wielka armia w rezerwie, która będzie służyć do uzupełnienia armii nad Czataldżą. Ponadto przybywają codziennie z Małej Azyi transporty pojskowe, które Enver bej natychmiast organizuje. Politykę Kiamila baszy uznano za haniebną i zdecydowano się na zamach przeciw „tchórzliwym zdrajcom ojczyzny“.

We czwartek popołudniu zebrała się Rada ministrów celem zredagowania ostatecznej odpowiedzi na notę mocarstw. W chwili gdy obradowano nad tą odpowiedzią, zjawiły się na dziedzińcu gmachu Porty tłumy, wznoszące okrzyki: „Precz z Kiamilem paszą“. Na czele tłumów przybył Enver bej i Talaad pasza. Warty wojskowe gmachu i żandarmerya musiały sprzyjać rewolucyonistom.

Po znanym już z wczorajszych telegramów wtargnięciu Enver beja do sali obrad i zmuszenia Kiamila paszy do podpisania podania o dymisyę całego gabinetu, oraz zamianowania nowego gabinetu Mahmuda-Szefketa paszy, został według jednej wersyi b. w. wezyr Kiamil pasza wraz z całym swoim gabinetem internowany w gmachu Porty. Straż wykonuje komitet młodoturecki. Inna natomiast wersya twierdzi, że zaraz po zamachu Kiamil zniknął bez śladu. — Ostatnie telegramy donoszą, że Kiamil pasza przebywa w swoim pałacu.

Mahmud Szefket pasza jak słychać będzie tylko prowizorycznie wielkim wezyrem, a następnie zostanie ministrem bez portfelu.— Wielkim wezyrem zostanie natomiast Ghazi Achmed Muktar pasza.

Minister wojny i generalissimus armii pod Czataldżą Nazim-pasza został — jak o tem również donieśliśmy we wczorajszych telegramach — zastrzelony wśród niewyjaśnionych okoliczności. Wczorajsze relacye z Konstantynopola opiewają: Zastrzelenie nastąpiło podobno z winy adjutantów Kiamila i Nazima paszy: Enver i Talaad wyraźnie postanowili nie przelewać krwi. Gdy jednak adjutanci Nazima dali z okien strzały do Envera i jego towarzyszy, odpowiedziano ogniem, przyczem Nazim padł.

W Konstantynopolu rozeszła się także pogłoska, że pułkownik Enver-bej, bohater z wojny trypolitańskiej, genialny organizator, został zamianowany komendantem armii pod Czataldżą.

Delegaci Związku zadowoleni.

Sprawozdawca londyński „Matina“ donosi: Upadek gabinetu Kiamila wywołał u zastępców państw bałkańskich częściowo zadowolenie, częściowo zaniepokojenie.

Bułgarski delegat oświadczył: „Teraz mamy jasną sytuacyę: zamiast dalej znosić różne sztuczki dyplomatyczne, zobaczymy się znowu pod Adryanopolem i Czataldżą. Zamiast otrzymać Adryanopol od mocarstw, zdobędziemy go z bronią w ręką. Przełamiemy linię Czadaldży i wkroczymy do Konstantynopola, a wtedy biada całej bandzie młodotureckiej. Jeżeli Turcy udzielą odmownej odpowiedzi, to wypowiemy zawieszenie broni“.

Jeden z bułgarskich delegatów oświadczył „Jeżeli Turcya zdecyduje się oddać Adryanopol, to jeszcze nie jest to wszystko, czego żądamy. Mocarstwa zapominają, że domagamy się nadto znacznej części Tracyi. Nawet więc ustąpienie Adryanopola nie byłoby powodem do zbytniego optymizmu pokojowego“.

Prawdopodobieństwo dalszej wojny na Bałkanie wzrosło.

Widmo europejskiej wojny wyłania się.

(Od naszego korespondenta)

Wiedeń, 24 stycznia.

W chwili, gdy cała Europa już oddychała swobodnie w przekonaniu, że lada dzień przyjdzie do faktycznego zawarcia pokoju i do zażegnania w ten sposób wszelkich alarmów wojennych międzynarodowych, z Konstantynopola nadbiegła wiadomość o wybuchu rewolucyi młodotureckiej, rewolucyi, mającej na celu zmuszenie sułtana do dalszego prowadzenia wojny.

Skwapliwość, z którą sułtan przyjął narzucone mu przez Młodoturków żądania, nasuwa przypuszczenie, że właściwie reżyserem tej rewolucyi był sam sułtan. Sułtan niechętnie, prawdopodobnie z gniewem tajonym w piersi przyjął wymagania Rosyi, by Turcya się zrzekła Adryanopola na rzecz Bułgarów. Ambasador rosyjski w Konstantynopolu w niedzielę ubiegłą podobno groził wielkiemu wezyrowi, że Rosya będzie musiała zająć część Turcyi azyatyckiej i wypowiedzieć Turcyi wojnę, gdyby ta ostatnia nie chciała przyjąć warunków pokoju. Sułtan i wielki wezyr w niedzielę pod naciskiem Rosyi przyjęli żądania Europy.

Przyjęli jednak tylko pozornie. Natychmiast zaczęli myśleć o sposobach ratunku. I oto wpadli na pomysł wytworzenia przeciwwagi przeciwko żądaniom wielkich mocarstw w ten sposób, by umożliwić przyjście do władzy stronnictwu wojennemu, które się domaga dalszego prowadzenia wojny. Liczą oni na to, że wielkie mocarstwa przestraszą się wszystkich następstw ponownego podjęcia wojny i w swoich dążeniach do przywrócenia pokoju będą teraz domagały się postawienia nowych warunków umiarkowanych nie w Konstantynopolu lecz w stolicach Związku bałkańskiego.

Ta rachuba jest do pewnego stopnia trafną. Jeżeli państwa potrójnego porozumienia zlękną się dalszej wojny i wszystkich następstw tej wojny na międzynarodowym rynku politycznym, wówczas bardzo łatwo stać się może tak, iż nie Turcya, lecz Związek bałkański będzie musiał w tym wypadku ustąpić i postawić żądania skromniejsze.

Ale może przyjść także i do drugiej ewentualności. A mianowicie państwa bałkańskie zamiast ustąpić pod naciskiem mocarstw, podejmą wojnę w dalszym ciągu, zachęcane zresztą do tego przez Rosyę. I kto wie, czy Rosya, tłomacząc się naciskiem własnej opinii publicznej, nie przyjdzie wtedy państwom bałkańskim z pomocą.

Pierwszem następstwem wystąpienia zbrojnego Rosyi byłoby pytanie, co się stanie z posiadłościami mało-azyatyckiemi Turcyi. Jeżeli Rosya sięgnie po część tych posiadłości, wówczas Anglia i Francya tak samo zażądają pewnej części łupu. Czy Austro-Węgry i Niemcy pozwolą, by je wykiwano i by odeszły z pustemi rękoma, wolno powątpiewać.

O podział posiadłości tureckich w Azyi Mniejszej może przyjść do wojny europejskiej.

Hołdowaliśmy do tej pory zapatrywaniu, że wojny ogólno-europejskiej nie będzie, ponieważ nie ma wielkiego i realnego powodu, który pchałby państwa do takiej wojny. Podział posiadłości tureckich w Azyi Mniejszej jest przecież takim powodem i usprawiedliwiłby zupełnie wybuch wojny europejskiej, gdyby mocarstwa nie zdołały się z sobą porozumieć.

Amon.

Program pracy Izby poselskiej.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 24 stycznia.

Konwent seniorów obradował w dniu 23 stycznia nad programem sesyi parlamentarnej, która się ma rozpocząć w nadchodzący wtorek.

Początkowo ta sesya miała się zacząć 23 stycznia i ciągnąć się zaledwie do 7 lutego. Na porządku dziennym miało stać wyłącznie załatwienie nowych podatków czyli tak zwanego małego planu finansowego. Uchwalenie nowych podatków stało się nieodzownem po uchwaleniu pragmatyki służbowej. Rząd nie mógłby wprowadzić pragmatyki służbowej w życie, gdyby nie znalazł nowych środków dochodu na pokrycie ciężarów, będących następstwem zmienionych stosunków awansowych i podwyższenia poborów urzędniczych.

Pierwotny zamiar zwołania Izby poselskiej w dniu 23 stycznia spełznął na niczem, ponieważ komisya finansowa nie mogła w porę do dnia 23 stycznia zakończyć obrad nad przedłożonymi podatkami. Dlatego też przesunięto początek sesyi o kilka dni aż do dn. 27 stycznia. Równocześnie obliczono, że nie możnaby załatwić nowych podatków w ciągu niespełna dwóch tygodni. Dlatego uchwalono przedłużyć obrady Rady Państwa aż do dnia 15 lutego.

Następstwem przedłużenia obrad Rady Państwa będzie zwłoka w zebraniu się sejmów krajowych. Sejmy krajowe miały się zebrać już w dniu 8 lutego. Obecnie zbiorą się o dziesięć dni później to jest w dniu 18 lutego. Ponieważ w roku bieżącym Wielkanoc przypada już w dniu 23 marca, przeto w najlepszym razie sejmy mogą obradować do pierwszych dni Wielkiego tygodnia czyli muszą skończyć swoje obrady około 18 marca. Sesya sejmowa potrwa zaledwie miesiąc. Jest to stanowczo za mało dla sejmów wielkich krajów koronnych, jak Galicya, które mają do załatwienia wiele spraw bieżących, pomijając już sprawę tak ważną, jak reforma wyborcza. Trzeba się atoli pogodzić z myślą, że centralistyczna konstytucya grudniowa austryacka nie daje sejmom krajowym zbyt wielkiego pola do działania, przyczem ministerstwa starają się już od czasu hr. Taaffego, o ile możności, jeszcze bardziej ograniczyć czas, przeznaczony na sesyę sejmową.

Podczas obrad Rady Państwa przedewszystkiem będzie załatwioną reforma podatkowa, której treść i granice mieliśmy już sposobność przed paru dniami obszernie omówić.

Prócz podatków będzie jeszcze załatwionych kilka drobniejszych przedłożeń rządowych.

Wreszcie musimy podkreślić wiadomość pocieszającą, że podatek zapałczany prawdopodobnie nie przyjdzie do skutku, ponieważ rząd się przekonał, że nie ma on najmniejszych widoków powodzenia. *Amon.*

Samorząd dla Irlandyi.

Izba lordów odrzuciła uchwaloną przez izbę gmin ustawę o samorządzie dla Irlandyi (home rule).

Było to przewidziane.

Ale *veto* izby lordów — dzięki niedawnej zmianie konstytucyi — ma tylko moc wstrzymującą na razie. *Bill* o samorządzie wróci w tym roku jeszcze raz do Izby gmin, a po ponownem uchwaleniu przez deputowanych, a odrzuceniu przez parów, najdalej w lat dwa raz jeszcze odnajdzie drogę do Izby niższej, aż wreszcie otrzyma sankcyę królewską. W ten sposób w dwu latach zakończy się stuletnia z górą walka Irlandyi o samorząd. W Anglii zaś umocni się przez czas tej zwłoki rząd liberalny, mając za sobą 103 deputowanych irlandzkich, którzy nie opuszczą go — aż do sankcyi Home rule'u.

Co słychać w mieście?

Kraków, 25 stycznia.

Strejk robotników gazowni. Strejkujący robotnicy gazowni miejskiej protestują przeciw wieściom, jakoby uszkadzali lampy, otwierali kurki gazowe i t. d. Robotnicy gazowni uciekli się do strejku, ponieważ od dwóch lat nie mogli się doprosić zatatwienia swego podania do Magistratu o poprawę płacy. Robotnicy prosili o polepszenie bytu z powodu obecnych ciężkich warunków i drożyzny, dalej o stabilizacyę po pewnym czasie służby i o zapewnienie emerytury.

Komitet wykonawczy gazowo-elektryczny odbył wczoraj posiedzenie, na którem wiceprezydent dr Szarski przedstawił dotychczasowy przebieg strejku robotników gazowni, przedłożył im postulaty oraz wypracowane w tej sprawie wnioski prezydyum miasta.

Po długiej dyskusyi nad wnioskami komitet powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

„Komitet wykonawczy gazowo-elektryczny weźmie przedłożone postulaty robotników gazowych bezzwłocznie pod rozwagę, rozpatrzy je życzliwie i załatwi w ciągu 4 tygodni, jednak pod warunkiem, iż robotnicy gazowi najpóźniej do soboty 26 b. m. wieczorem podejmą pracę w gazowni“.

Po ukończeniu posiedzenia zjawili się w magistracie robotnicy wraz ze swymi reprezentantami, którym w obecności komitetu przewodniczący odczytał powyższą uchwałę. Robotnicy oświadczyli, że odpowiedź swą zakomunikują prezydyum miasta w sobotę w południe.

Podobno pomiędzy robotnikami jest tendencya zakończenia strejku.

Dzisiaj przed połedniem komunikują nam z Dyrekcyi gazowni miejskiej, że począwszy od dnia dzisiejszego (soboty) gazownia nie będzie już ograniczała konsumcyi gazu w porze dziennej tak, że gaz będzie konsumentom dostarczany bez ograniczenia.

Z teatru miejskiego. W przyszłym tygodniu wchodzi ponownie na scenę „Trylogia“ Lucyana Rydla po cenach zwyczajnych: w poniedziałek 27 bm. „Królewski jedynak“, we wtorek „Złote więzy“, we środę „Ostatni“. W piątek 31 bm. wystawione będzie „Dożywocie“ Al. hr. Fredry po cenach popularnych z dyrektorem Solskim w roli Łatki.

Koncert Paderewskiego. Wobec krążących pogłosek, jakoby na koncert Ignacego Paderewskiego wszystkie bilety były już sprzedane, stwierdza Dyrekcya koncertów krakowskich, że poza abonentami, nikt biletu na koncert ten nie posiada i że ani jednego zamówienia dotąd nie uwzględniono. Sprzedaż biletów rozpocznie się w połowie lutego, przyczem celem zapewnienia publiczności ochrony przed ażiotażem, wprowadzony będzie system dystrybucyi biletów taki, jakiego używają niektóre zagraniczne teatry przy występach Carusa. Szczegóły systemu podane będą do wiadomości publicznej już w najbliższym czasie.

Nabożeństwo akademickie ku uczczeniu 50-letniej rocznicy powstania odbędzie się dnia 26 b. m. w kościele św. Anny. Przemówienie okolicznościowe wygłosi ks. prof. Bystrzonowski. Początek o godzinie 9'10 rano.

Rocznica śmierci ks. Poniatowskiego. Zarząd główny „Straży Polskiej“ uchwalił urządzić w roku bieżącym obchód ogólnonarodowy celem uczczenia setnej rocznicy bohaterskiej śmierci w bitwie pod Lipskiem jednego z najdzielniejszych synów naszej ojczyzny, księcia Józefa Poniatowskiego. „Straż Polska“ żywi niepłonną nadzieję, że całe społeczeństwo polskie poprze jej usiłowania w tym względzie tak, iż w tym obchodzie, który ma się odbyć w październiku r. b. weźmie udział cała Polska.

Klub rękodzielniczo-mieszczański. Walne zgromadzenie członków Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu własnym Klubu przy ul. św. Krzyża l. 7, parter. Porządek dzienny obejmuje między innemi sprawę Izby rękodzielniczej, sprawozdanie o Kasie kredytowej rękodzielników i przemysłowców, sprawozdanie „Tygodnika Mieszczańskiego“, wybór 15 członków i 6 zastępców do wydziału oraz 3 członków komisyi kontrolującej, oraz wnioski i interpelacye członków.

Z życia młodzieży rękodzielniczej. Ponieważ młodzież rękodzielnicza nie mogła wziąć udziału w obchodzie rocznicy r. 1863 dnia 22 bm., jako w dzień roboczy, przeto w niedzielę 26 bm. Polski Zw. mł. ręk. i rob. uda się o g. 3 ze sztandarem i muzyką na cmentarz krakowski, by na grobie poległych w walce o wolność złożyć wieniec. Wymarsz ze szkoły miejskiej im. Franciszka Józefa przy ul. Dietlowskiej. O godz. 5-tej w sali gimnastycznej tejże szkoły odbędzie się wykład o powstaniu z obrazami świetlnymi.

W Polskim Zw. mł. ręk. i rob. OO. Dominikanów na Prądniku odbędzie się po południu zwykłe zebranie z ćwiczeniami gimnastycznemi i śpiewem. O godz. 4-tej odczyt p. Nalikowskiego o „Oszczędności“.

W Polskim Zw. mł. ręk. i rob. OO. Augustyanów na Kaźmierzu odbędzie się o godz. 4-tej odczyt geograficzny p. Grodzickiego z ilustracyami.

Samarytanin polski. III kurs „Samarytanina polskiego“ niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach rozpoczyna dr. M. Staszewski dnia 29 bm. (we środę). Wykłady odbywać się będą przy ul. Szewskiej L. 20 I p. Wpisowe w kwocie 1 kor. należy uiścić przy wpisie w miejskim urzędzie zdrowia.

Bal rabczański przyniósł dochodu przeszło 6000 kor., a zatem wbrew obawom dochód nie był niższy od dochodu zeszłorocznego. Fundusz im. śp. Janowej Federowiczowej wynosi obecnie przeszło 1.800 kor., a procent od tej samy zapewnia dwojgu dzieciom wyjazd do Rabki.

Dzisiaj świetnie zapowiada się bal na kolonie wakacyjne.

Zabawa kostyumowa „Gwiazdy“ odbędzie się w sobotę 1 lutego w obydwu salach „Sokoła“ krakowskiego zapowiada się poważnie, wskutek licznych zgłoszeń osób, nawet z dalszych prowincyi, komitet w ostatniej chwili z powodu licznych zgłoszeń musiał wynająć drugą salę „Sokoła“ i wydać ponowny nakład zaproszeń. Dołożono też wszelkich starań, aby zabawa pod każdym względem wypadła dodatnio i odpowiadała wymogom najwybredniejszej publiczności.

Częścią dekoracyjną sal zajął się znany zakład tapicersko-dekoracyjny P. Dudziaka oraz zakład ogrodniczy p. L. Matonia. Bufet będzie obficie zaopatrzony. Nie zapo-

AFISZ TEATRU miejskiego

W sobotę 25 stycznia

Występ Jadwigi Mrozowskiej

Wieczór Trzech Króli

Komedya w pięciu aktach W. Szekspira, przekł. L. Ulricha.

OSOBY:

Orsino, książę Illiryi — *Stanisławski*
Walentyn, Kurjo, dworzanie ks. Orsina — *Wielandówna, Zacharkiewiczówna.*
Wiola — *Jadwiga Mrozowska*
Sebastyan, brat Wioli — *Boroński*
Antonio, kapitan okrętu, przyjaciel Sebastyana — *M. Marjański*
Kapitan okrętu przyjaciel Wioli — *Trzywdar*
Andrzej Chudogęba — *L. Solski.*
Oliwia — *Zawiejska.*
Tobiasz Czkawka wuj Oliwii — *Szymborski*
Malwolio, rządca domu Oliwii — *M. Jednowski.*
Fabian — *W. Miarczyński*
Feste, błazen w służbie Oliwii — *Z. Noskowski.*
Marya, szatna Oliwii — *W. Miłaszewska*
Żandarm I — *M. Brokowski.*
Żandarm II — *Relidzyński*
Służący — *Z. Nowakowski.*
Panowie, oficerowie, muzykanci, majtkowie, damy, lud. Rzecz dzieje się w Illiryi.

Reżyser: Maryan Jednowski.

Początek o godz. 7½
Koniec o godz. 10½

Teatry i widowiska

—

REPERTUAR teatru miejskiego.

Sobota: „Wieczór Trzech Króli".

Niedziela: popołudniu: „Betleem Polskie" wieczór „Leci liść z drzewa"

Poniedziałek: „Królewski Jedynak" Część I.

Wtorek: „Złote więzy" Część II.

Środa: „Ostatni". Część III.

Czwartek: „Dyabeł i karczmarka.

Piątek: „Dożywocie".

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6. Przedstawienia w dnie powszed. od godz. 4 popoł. do $10^1/_2$ wiecz. w niedziele i święta od 3–11 wieczór.

TEATR Nowości. Początek o g. 8 wieczór.

Repertuar: **Teatr Świetlny „UCIECHA" Starowiślna 16.** Bardzo urozmaicony program od soboty d. 25 do piątku d. 31 b. m. włącznie: Jazda Dunajcem przez Pieniny. Święto japońskie. w Anamie. Bracia rywalami (amer. dramat). Wiosna życia, (film kolorowy). W mysiej łapce (kom). Fałszywy alarm (humor.) Nadto inne obrazy. Zaślubiny w Żywcu przez sobotę i niedzielę. Początek w niedzielę od $2^1/_2$ — 11. Codziennie od $4-10^1/_2$.

TEATR APOLLO Początek o g. 8 wieczór.

mniano też i o amatorach bufetu i tenże wzięto we własny zarząd, aby i w tym kierunku nie dać powodu do zażaleń. Młodzież akademicka otrzyma członkowskie bilety wstępu. Po zaproszenia zgłaszać się należy w lokalu „Gwiazdy" (ul. św. Jana 2, II. p.)

Wyrwicz a fiakrzy. W ostatnich czasach wystąpił znany kabarecista i ilustrator typów krakowskich p. Wyrwicz z nowym monologiem na scenie teatru „Nowości". — Tym razem ofiarą jego zadziwiającego kunsztu obserwatorskiego padł fiakier krakowski Nr 182, reprezentujący cały ten sławetny cech.

P. Wyrwicz dał nam postać żywą, prawdziwą, ze wszystkiemi jej wadami i zaletami. A ponieważ fiakier krakowski ma więcej wad aniżeli zalet, to już nie wina p. Wyrwicza, który nie idealizuje postaci przez się reprodukowanych. Niezrównanym jest ów fiakier, zaprzężony w „szpaczka" i wówczas gdy gra w karty na stanowisku i gdy obwozi gości po Krakowie, pokazując im jego pamiątki i gdy domaga się wygórowanej opłaty za kurs. P. Wyrwiczowi należy się uznanie za jego najnowszą kreacyę, która godnie staje obok jego nieocenionego „huzara" z konduktu pogrzebowego. Uznanie dla p. Wyrwicza znalazło zresztą swój wyraz w I-szej nagrodzie, jaką na czwartkowym konkursie kabarecistów w „Nowościach" otrzymał.

Pożar. Wczoraj po godz. 8 wieczorem na ul. Starowiślnej w stajni od ul. św. Wawrzyńca obok składu drzewa i fabryki Stryjeńskiego powstał pożar. Ogień powstał wskutek nieostrożności parobka, od iskry z fajki zatliło się siano. Spieszna akcya straży pożarnej zapobiegła rozszerzeniu się ognia. — W akcyi ratunkowej czynne były 2 plutony, III i IV pod kierownictwem pp. brandmistrzów Obidowicza i Naparstka.

Desperatka. W nocy policyant wydobył z Wisły Maryę Dulas, lat 60, która usiłowała utopić się. Desperatkę przewieziono do zakładu braci Alberta.

Kradzież karabinów. Dzisiejszej nocy w gimnazyum św. Anny nieznani sprawcy skradli w jednej z sal 3 karabiny. Złodzieje dostali się z podwórza przez okno i niespostrzeżeni przez nikogo swobodnie wynieśli stamtąd karabiny.

Istnieje słuszne przypuszczenie, iż kradzieży dopuścili się szpiedzy moskiewscy, którzy — jak wiadomo z licznych sfer szpiegowskich — otrzymali instrukcye od władz rosyjskich niszczenia nietylko objektów wojskowych, ale i wszelkich przygotowań zbrojnych w Galicyi.

Odpowiedzi administracyi. W. pp.: H... w Łowczy, S... w Tarnowie, D... w Olejowie, P... w Tesce, G... w Łazach, D... w Karluszowie, G... w Ranižowie i innym reklamującym bądźto okładki do drukujących się powieści — bądźto brakujące dodatki powieściowe donosimy:

Okładki dopiero po skończeniu powieści zostaną wydrukowane, niektóre dodatki powieściowe są zupełnie wyczerpane; braki przeto w powieściach dopiero po wydrukowaniu dalszych arkuszów będziemy mogli nadesłać.

Pogrzeb ś. p. rektora Witkowskiego.

Wczoraj o g. 3 popoł. odbył się pogrzeb zmarłego b. rektora naszej wszechnicy prof. dra Augusta Witkowskiego przy tłumnym udziale młodzieży uniwersyteckiej i publiczności. Senat i kolegium profesorów uniwersytetu naszego stawiły się w komplecie. Uniwersytet i politechnika lwowska, oraz akademia rolnicza w Dublanach reprezentowane były przez deputacye profesorów i słuchaczy. Dalej w kondukcie uczestniczyli: delegat dr Fedorowicz, prezydyum Rady miejskiej, przedstawiciele wszystkich instytucyj naukowych krakowskich, Towarzystwa lekarskiego.

Kondukt żałobny wyruszył z domu przy ul. Bernardyńskiej nr. 13 i ulicami Straszewskiego i Podwalem podsunął się pod gmachy uniwersyteckie, gdzie zatrzymał się karawan, przybrany dziesiątkami wieńców od rodziny, krewnych, oraz przyjaciół i stowarzyszeń.

W domu żałoby pożegnał zwłoki „Chór akademicki", pod gmachem zaś „Collegium physicum" żegnali je przemowami koledzy zmarłego.

Przed uniwersytetem pierwszy przemówił rektor Zoll, następnie prof. Rozwadowski, prof. Heinrich, rektor politechniki lwowskiej Hauswald i jeden z uczniów wydziału matematycznego.

Po odśpiewaniu przez „Chór akademicki" pieśni, ruszył dalej kondukt prowadzony przez ks. prof. Gabryla.

Wszystkie stowarzyszenia akademickie na wydziale filozoficznym wydały odezwę, wzywającą do zbierania składek na stypendyum imienia Zmarłego. Nadto młodzież poczyniła starania u senatu, aby zakład fizyczny, stworzony jego staraniem, otrzymał nazwę „Collegium Witkowskiego".

Z kraju.

Z Zakopanego donoszą. Obchód rocznicy powstania odbędzie się w niedzielę d. 26 bm. według następującego programu: O g. 7 rano wystrzały moździerzowe i hejnał na wieży strażackiej zapowiedzą dzień uroczysty. O godz. $1^1/_2$ po południu wystrzały moździerzowe dadzą hasło do zbiórki pod pomnikiem Jagiełły na Rynku, gdzie uformuje się pochód do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie z kazaniem wyruszy pochód ulicami: Marszałkowską, Jagiellońską, Przecznicą, Krupówkami na Rynek, gdzie przy pomniku Jagiełły przemawiać będzie p. Feliks Gwiżdż red. „Gaz. Podhalańskiej". Wieczorem w sali teatralnej „Morskie Oko" odbędzie się uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosi prez. „Sokoła" inż. St. Nieszczyński. Na program wieczoru złożą się: śpiewy solowe i chóralne męskie i żeńskie, gry na fortepianie, deklamacye i żywy obraz Grottgera „Kucie Kos" według reżyseryi pp. Brzozowskiego i Terleckiego.

Koło tatrz. Tow. Narciarzy wybrało na walnem zgromadzeniu nowy wydział, w skład którego weszli pp. W. Szymborski dyr. dóbr prezes, naczelnik „Sokoła" K. Pawluś zast. prezesa; K. Sadowski sekr.; E. Kościuszyński skarbn.; M. Sierant, J. Jacina, J. Kubin i J. Hubert.

Program prac bieżącego sezonu zimowego obejmuje: w każdą niedzielę kurs dla początkujących na Kalatówkach, wycieczki narciarskie w góry, prowadzone w każdą niedzielę i święto przez wykwalifikowanych przodowników, wieczory projekcyjne oraz zawody saneczkowe z Cyrhli do Jaszczurówki. Wszelkie ogłoszenia o wycieczkach, kursach i t. p. na czarnej tablicy przed hotelem Karpowicza oraz w Spółce handlowej na Krupówkach, gdzie znajduje się również sekretaryat Koła.

Z Nowego Targu donoszą: Pięćdziesięcioletnią rocznicę powstania obchodzono na całym Podhalu. We wszystkich kościołach odprawiono uroczyste nabożeństwo. Ludność tłumnie zapełniła świątynie. W Nowym Targu celebrował nabożeństwo ks. Sapiński, kazanie wygłosił ks. kan. Wawrzynowski. Udział w nabożeństwie wzięły tłumy ludności miejscowej, inteligencya straż pożarna, młodzież ze szkoły ludowej i gimnazyalna ze sztandarem i muzyką. Po nabożeństwie w auli gimnazyum odbył się poranek. Wstępne słowo o powstaniu wygłosił uczeń VII kl. Hyc, a deklamacyę abituryent Krotoski. Na zakończenie odśpiewano szereg pieśni patryotycznych.

O smutnych skutkach pijaństwa przekonali się znowu onegdaj mieszkańcy sąsiedniej wsi Szaflar. 30-letni J. Walkosz Fula, powracając z lasu wstąpił do karczem w Poroninie i Białym Dunajcu i tak się upił, że ojciec znalazł go w nocy na drodze, leżącego pod kołami wozu. — Miał już tedy odmrożone uszy i ręce.

Źródło rewolucyi pod Czataldżą.

O zajściach, które poprzedziły wybuch rewolucyi, donosi „Südslaw. Corresp." następujące szczegóły: Enver bej, któremu powierzono dowództwo nad wojskami na lini Czataldży, wystosował przed 8 dniami rodzaj ultimatum do generalissimusa Nazima paszy, wzywając go, aby z całym naciskiem sprzeciwił się odstąpieniu Adryanopola, ewentualnie ustąpił, lub dalej prowadził wojnę. Nazim pasza powołał do siebie wszystkich wyższych oficerów, między tymi Enver beja na konferencyę i oświadczył im, że popierać będzie stanowisko korpusu oficerskiego. Mahmud Szefket pasza, który dowodził wojskami na półwyspie Gallipoli, nie przybył na tę konferencyę, oświadczając, że nie ma zaufania do Nazima paszy. Na wiadomość, że Dywan zgodził się na odstąpienie Adryanopola, **wśród oficerów nad Czataldżą powstało wielkie zamieszanie. Wyżsi oficerowie powzięli uchwałę że w razie odstąpienia Adryanopola, będą prowadzić wojnę dalej na własną rękę.**

Aresztowania i środki ostrożności. Członkowie obalonego gabinetu są zamknięci w Porcie. Ministrowie próbowali drogą telefoniczną wezwać wojsko i policyę, nikt jednakże się nie zjawił na pomoc.

Celem utrzymania porządku wydano daleko idące zarządzenia. W nocy silne patrole przeciągały ulicami Stambułu. Kilkanaście osób uwięziono, między temi naczelnego redaktora „Ikdamu" Ali Kemala i b. deput. Ismaila.

Z dzienników tureckich wyszedł wczoraj tylko „Sabah". Cenzura dzienników i depesz wykonywaną jest bardzo ściśle.

Telegramy „Nowin“.

Pesymistyczna ocena sytuacyi.

Jakie zamiary mają Młodoturcyj? — Rosya, Francya i Anglia przystępują do podziału Małej Azyi. — Flota rosyjska gotowa do wyjazdu. — Porażka dyplomacyi trójprzymierza. — Zapał wojenny w Konstantynopolu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Cała dzisiejsza prasa ocenia sytuacyę międzynarodową bardzo poważnie. Punkt ciężkości położenia międzynarodowego zależy od odpowiedzi na pytanie, czy młodoturcy podejmą wojnę z państwami bałkańskiemi, czy zgodzą się na odstąpienie Adryanopola. Ponieważ ta druga ewentualność jest wykluczoną, **przeto należy się liczyć z wybuchem ponownej wojny.**

Tej nowej wojny nikt tak dalece się nie obawia. **Natomiast wielkie niebezpieczeństwo grozi pokojowi europejskiemu zbrojna interwencya Rosyi w Azyi mniejszej, która niewątpliwie nastąpi w razie ponownego wybuchu wojny.**

Dzienniki „Reichspost“, „Zeit“ i „N. Wr. Tagblatt“ otwarcie liczą się z tą ewentualnością tem bardziej, że Rosya działa w porozumieniu z Francyą i Anglią. Te trzy mocarstwa postanowiły widocznie **przystąpić teraz do podziału Azyi mniejszej.**

Dzienniki tutejsze zarzucają dyplomacyi trójprzymierza, że była źle poinformowaną o stosunkach i że obecnymi wypadkami została zaskoczoną. Natomiast dyplomacya Rosyi z góry przewidywała wypadki i dlatego zbrojenia Rosyi są już teraz zrozumiałe. „Reichspost“ donosi, że rosyjska flota czarnomorska od 4 dni stoi w Odessie pod pełną parą, gotowa każdej chwili do wyjazdu w Dardanele.

Prasa paryska ocenia również sytuacyę bardzo pesymistycznie. Pokój europejski znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, lecz ognisko tego niebezpieczeństwa znajduje się nie w Konstantynopolu, lecz w Wiedniu i Petersburgu. Nadto stosunki niemiecko-rosyjskie w ostatnich czasach znacznie się pogorszyło.

Dzisiejsza „Die Zeit“ donosi z Petersburga, że tamtejsze sfery oficyalne zachowują się niedowierzająco wobec Austro-Węgier. Zbrojenia Austryi napełniają Rosyę wielką nieufnością. Na politykę Austryi decydujący wpływ wywierają obecnie jenerałowie. Opinia publiczna Rosyi żąda, aby Rosya wystąpiła przeciw Turcyi bez względu na resztę Europy.

Z Konstantynopola nadchodzą wiadomości, że panuje tam wielki zapał wśród wojska i ludności cywilnej na rzecz nowej wojny z państwami bałkańskiemi. Turcya nie boi się zbrojnej interwencyi Rosyi, gdyż Europa ostatecznie się wmięsza i na taką interwencyę nie pozwoli. Także braku pieniędzy Turcya się nie obawia, wskazując na to, że już w wiele gorszem położeniu niejednokrotnie się znajdowała. Enver-bej jest dobrym duchem całego obecnego ruchu w Turcyi. Jest on znakomitym organizatorem, człowiekiem o niezłomnej energii.

Nowy rząd turecki będzie musiał udzielić odpowiedzi na zbiorową notę sześciu mocarstw europejskich, albowiem nota była wystosowaną do Turcyi, a nie do rządu Kiamila-paszy, który w międzyczasie upadł. Odpowiedź Porty na notę mocarstw prawdopodobnie nastąpi dopiero w połowie przyszłego tygodnia.

W kołach dyplomatycznych sądzą, że nowy rząd w odpowiedzi mocarstwom oświadczy w nocie, **że Adryanopola Turcya tak długo nie może wydać, jak długo załoga jest w stanie bronić twierdzy.**

Opinia delegatów pokojowych.

Londyn. Tureccy delegaci pokojowi oświadczają, że do przewrotu musiało przyjść wobec cynicznego stanowiska, jakie zajęły mocarstwa. Teraz nareszcie jest gabinet, który będzie więcej szanował wolę narodu niż wolę mocarstw.

Między delegatami pokojowymi zapanował nastrój dość zdeprymowany. Delegaci bałkańscy oświadczają, że w każdym razie państwa bałkańskie nie podejmą żadnego stanowczego kroku, zanim Turcya nie udzieli odpowiedzi na notę mocarstw.

Demonstracya floty mocarstw.

Paryż. „Temps“ donosi: Mocarstwa postanowiły urządzić demonstracyę flotową na wodach tureckich. Mocarstwa trójporozumienia są w tym kierunku zupełnie zgodne. Natomiast Niemcy i Austrya dotąd na taką demonstracyę się nie zgodziły.

Ofiary rewolucyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Liczba ofiar rewolucyi jest stosunkowo małą. Zabito wszystkiego pięciu ludzi: Nazima, 2 oficerów, urzędnika cywilnego i jednego demonstranta.

Nazim-pasza i Enver-bej.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że pomiędzy Nazimem i Enverem miała 14 bm. miejsce następująca scena:

Dnia owego zgłosił się Enver-bej do ministra wojny Nazima-paszy i wręczył mu swą dymisyę z szeregów armii czynnej. Podanie swe umotywował okolicznością, że pragnie poświęcić się czynnej polityce, której jako oficer uprawiać mu nie wolno. W odpowiedzi na to Nazim na drugi dzień zamianował Envera, zaledwo pułkownika, komendantem II dywizyi I-szego korpusu, stojącego załogą na przedmieściu Skutari w Konstantynopolu. Enver-bej podziękował za awans, lecz mimo to domagał się dymisyi. Tymczasem wybuchła rewolucya, podczas której Nazim zginął.

Pogorszenie stosunków rumuńsko-bułgarskich.

Bukareszt. (Tel. wł.) Sfery oficyalne rumuńskie coraz bardziej są niezadowolone z propozycyi bułgarskich, czynionych za pośrednictwem Rosyi. Propozycye Bułgaryi są niewystarczające. Rumunia dłużej czekać nie może. Wczoraj odbyła się konferencya w tej sprawie pod przewodnictwem króla, na której zapadły ważne decyzye.

O podział Turcyi.

Paryż. W tutejszych kołach dyplomatycznych uchodzi za rzecz pewną, **że między Anglią, Rosyą i Francyą zawarto z końcem r. u. umowę co do podziału Turcyi azyatyckiej, na wypadek zawikłań w Turcyi.**

Berlin. Poseł Bassermann zgłosił w parlamencie interpelacye do rządu. W której zapytuje, czy kanclerzowi wiadomo, **że między Anglią, Francyą i Rosyą przyszło do porozumienia w sprawie rozgraniczenia wzajemnych sfer interesów w Armenii, Syryi i arabskich częściach** Turcyi i jakie kanclerz zamierza zająć stanowisko wobec tych umów.

Panika na giełdach.

Berlin. (Tel. wł.) Na giełdzie tutejszej, oraz na giełdzie paryskiej panowała wczoraj panika z powodu wypadków w Turcyi. Wszystkie papiery ogromnie spadły.

Odroczenie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski odroczył się do połowy lutego, tymczasem komisya reformy wyborczej będzie pracowała.

Policya poczyniła wielkie przygotowania na wypadek strejku. Skonsygnowano także liczną żandarmeryę z prowincyi.

O węgierską reformę wyborczą.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prezydent hr. Tisza zawiadomił, że z wyjątkiem dwóch posłów z dniem dzisiejszym wszyscy inni mogą przybyć na posiedzenie.

Po załatwieniu trzeciego czytania przedłożeń poprzednio przyjętych wybrano komitet dla reformy wyborczej z 40 członków. W skład tej komisyi weszli tylko członkowie partyi pracy. Na propozycyę prezydenta uchwaliła Izba odbyć następne posiedzenie dopiero gdy komisya wygotuje dotyczący materyał.

Znamienny zakaz.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zakazujące wzlotu statków powietrznych w Galicyi. (oczywiście prywatnych przyp. red.)

Choroba arcyks. Rainera.

Wiedeń. Polepszenie w stanie zdrowia arcyks. Rainera nie trwało długo. W ciągu dzisiejszej nocy nastąpiło znaczne pogorszenie.

Prawa wyborcze kobiet w Anglii.

Londyn. Minister skarbu Loyd George i minister spraw zagranicznych Grey przyjęli wczoraj deputacyę robotnic z rozmaitych okolic kraju, które domagały się prawa głosowania dla kobiet. Lloyd George odpowiedział deputacyi, że z pewnością głosować będzie za poprawką Greya do bilu o prawie wyborczym, mającą na celu rozszerzenie praw wyborczych także na kobiety. Sekretarz stanu Grey zsolidaryzował się ze stanowiskiem Lloyd Georgea.

Tragedya studenta. Z Czerniowiec donoszą: Student gimnazyalny 17-letni Stanisław Hoszko, zastrzelił w nocy dziewczynę lekkich obyczajów, poczem sam sobie życie odebrał. Motywem tragedyi miała być nieszczęśliwa miłość. Wiadomość ta wstrząsnęła miastem.

Niezwykły przestępca. Pisma warszawskie donoszą: W Wilnie podszedł przed kilku dniami do policyanta nad ranem nieznajomy i prosił o aresztowanie, jako zabójcy. W kancelaryi cyrkułowej nieznajomy oświadczył, że ma lat 22, pochodzi z gminy malackiej, nazywa się Wacław Bohdanowicz i że w roku 1909 zabił siekierą właścicielkę domu w Wilnie, Polaczkową. Młodzieńca zatrzymano w cyrkule.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 24 stycznia termometer doszedł od 5·6 do 3·0 C. barometr

Dn. 25. stycznia o godz. 7-ej zrana wahał się. stan barometru 738·1 mm. stan termometru: 2·8 C. Wiatr zachod.-północ.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 4·5 C., najniższa 8·0 C. Ciśnienie powietrza 681 mm Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

Prognoza: odwilż.

Cudowna chustka.

Specyalny korespondent „Matina“ udał się do miasteczka francuskiego Beriers, aby zebrać bliższe wiadomości o cudzie jaki miał się zdarzyć na cmentarzu tamtejszym w ostatnich dniach.

Jakaś kobieta udała się na grób swoich krewnych; wracając stamtąd, jeszcze na cmentarzu, zatrzymała się koło grobu rodziny Alfousa Arnaud-Dalvagnaca i ujrzała posąg kamienny, całkowicie okryty mchem wilgotnym.

Na ten widok zawołała ze smutkiem:

— Ah! biedna święta Maryo, w jakim stanie cię pozostawiono!

A potem zbliżyła się, wyjęła z kieszeni chustkę i zaczęła starannie oczyszczać omszały posąg.

Zaledwie skończyła tę pracę, nastała olbrzymia cisza. Posąg się ożywił. Jedna z rąk posągu zniżyła się do chustki, która ją uwolniła od mchu, a z ust posągu padły te słowa:

— Ta chustka jest od dzisiaj świętą; strzeż jej należycie. Błogosławię ją, aby wynagrodziła twoją samotność.

Kobieta, oniemiała z wrażenia, uciekła z cmentarza co żywo. Ale radość jej była tak wielką, że nie była pewna, czy nie śniła.

Szybko weszła do domu, gdzie oczekiwała na nią córka, od dawien dawna sparaliżowana.

Kobieta wyjęła z kieszeni chustkę i położyła ją na chorej.

I nagle sparaliżowana dziewczyna zaczęła się poruszać — wstała — zaczęła chodzić.

W ten sposób powstała nowa legenda. Do kamiennego posągu na cmentarzu dążą długie szeregi pielgrzymów.

Redakcya „Matin'a“ nie sprawdzała tej całej opowieści, która polega wyłącznie na opowiadaniu kobiety, właścicielki chustki.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·50
żądają 118·50

Franki papierowe
płacą 95·50
żądają 95,50

20-to frank. w złocie
płacą 19·10
żądają 19·30

Dolary amerykańskie
płacą 492·—
żądają 497·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 24. stycznia
Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień od 11·83 do 11·84; na maj od 11·96 – 11·97; na październik od 10·25 – 10·26; żyto na październik 00·00 – 00·00 na kwiecień od 10·85 do 10·86; owiesna październ. od 00·00 – 00·00; na kwiecień od 7·69 do 7·70; kukurudza na sier. 00·00-00·00; na maj od 7·89 do 7·90; rzepak na maj od 0·00 do 0·00.

Oferty: mierne. Chęć kup.: mierna. Usposobienie: spok — Pogoda: deszcz.

Banknoty po zniżonej cenie.

Ryzykowny zakład.

Pisma angielski donoszą: W Londynie na Trafalgar Square, zauważono człowieka, który trzymał w ręku pęk banknotów pięciofuntowych (wartości przeszło 125 kor. każdy) i proponował ich sprzedawanie po jednym penny (około 10 h.).

Niektórzy przechodnie uważali go za waryata, inni sądzili, że ktoś sprzedaje banknoty podrabiane, lub takie, które z jednej strony naśladują banknot prawdziwy, z drugiej zaś zawierają jakieś ogłoszenia i dlatego nikt prawie się nie skusił na kupienie tych banknotów.

Dziwnego sprzedawcę banknotów widziano przed hotelem Piccadily i na Oxford-Street — i wciąż pęk banknotów wydawał się równie grubym.

A jednak to były prawdziwe pieniądze! Sprzedawał je przebrany za posłańca znany aktor Elder Hearn, który założył się z dyrektorem jednego z teatrów w klubie Garricka, że londyńczycy dadzą się wziąć na lep każdemu szwindlowi, ale gdyby im sprzedawać prawdziwe banknoty pięciofuntowe po jednym penny to żaden nie kupi!

Dyrektor teatru utrzymywał, że Hearn przez dwie godziny sprzeda z dwudziestu banknotów, przynajmniej piętnaście i przegrał. H. przez dwie godziny znalazł tylko 3-ch nabywców.

Jednym był główny poczmistrz z Britisch-Nord-Borneo, drugim żona poczmistrza, trzecim znany kupiec futrami. Żona poczmistrza była tak sprytna, że chciała kupić odrazu 12 banknotów za szylinga, ale Hearn jej odpowiedział, że może je sprzedać tylko jeden.

Gdyby nawet uwzględnił życzenie poczmistrzowej, nie sprzedałby całych piętnastu!

Losowanie rekrutów w Rosyi.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)

W Rosyi pobór rekruta odbywa się przez losowanie. Od wyciągniętego numeru zależy długoletnia, ciężka służba wojskowa lub całkowite zwolnienie od niej.

Losowanie rekrutów odbywa się w sposób uroczysty w obecności władz cywilnych i wojskowych. Losy znajdują się w szklanej urnie, do której po kolei zbliżają się poborowi i ciągną — poczem sala rozbrzmiewa ustawicznie miarowem wywoływaniem numerów i już to radosnymi już też bolesnymi wykrzykami poborowych i ich najbliższych krewnych, zgromadzonych na sali.

Fałszywe zakonnice.

Z Opawy pisze nasz korespondent: Blisko rok udawało się przebranym za zakonnice, Maryi Erlebach z Zerowa i Franciszce Szostek z Królówki na Śląsku pruskim wyłudzać datki po miasteczkach i wsiach Morawy, Czech i Śląska austr. rzekomo na nieuleczalnych chorych, sierót, biednych chorych, będących pod opieką sióstr św. Franciszka w Przywczie (Oderfurth) na Śląsku austr. Zebrane pieniądze dzieliły między szajkę składającą się z 7 osób, na której czele stał były profesor Jan Florian, suspendowany wikary Ludwik Vrana i niedoszły słuchacz uniw. Antoni Stříž. — Oszukańcza szajka korespondowała pomiędzy sobą stale, a w soboty zjeżdżano się zwykle w miejscowości Oswistiman, gdzie dzielono się łupem. Oprócz oszukańczej żebraniny wymienione kobiety bawiły się również w wróżki. Jedną z powszechnie znanych wśród wyzyskiwanej ludności jest przepowiednia oszustek o końcu świata, który ma poprzedzić wielka wojna po której tylko zwolennicy św. Franciszka mają pozostać przy życiu.

Oszukańcze sprawki złodziejskiej szajki wyszły w końcu na jaw i onegdaj aresztowano we Freibergu fałszywe zakonnice.

Aresztowani bandyci. Sprawcy zuchwałego napadu na dwór w Zatwarnicy (pow. Lisko) z końcem grudnia z. r. dostali się onegdaj w ręce władz. Są to znani w okolicy awanturnicy: Józef Wasylków, Oleksa Kowalków i Jan Kuśnierz. Podczas napadu, jak to swego czasu doniosły „Nowiny“ znajdowała się w mieszkaniu żona dzierżawcy Kornheusera z 9-letnim synem i 80-letnim starcem, ojcem dzierżawcy. Rabusie wpadłszy do środka, zaczęli zaraz strzelać. Jedna kula ugodziła 9-letniego syna, który w kilka godzin zmarł, druga zaś żonę dzierżawcy, która bezprzytomna padła na ziemię. Staruszek zdołał uciec i w ten sposób uniknął śmierci. Następnie rabusie rozbili kasę i zabrali z niej 900 koron gotówką. Stary Kornheuser wymknąwszy się z domu, zaalarmował sąsiadów, ale rabusie zbiegli. Wdrożone śledztwo przez dłuższy czas nie dało żadnego rezultatu, dopiero onegdaj udało się wpaść na ślad domorosłych bandytów.

Młodzież krakowska z r. 1863 w organizacyi i w więzieniu.

Ze „Wspomnień“ ś. p. Alfreda Szczepańskiego (z rękopisu).

5

Istotnie główne uczucie, które mnie w tej chwili przejmowało było egoistyczne: ha, więc odpocznę, ha, już odtąd na mnie odpowiedzialność nie ciąży, już nie potrzebuję płonąć i szarpać się; klamka zapadła, zamykam oczy, co będzie — to będzie. Łatwo to uczucie zrozumieć, boć przecież młode, tak młode, barki nasze dźwigały ciężary nadmierne, nieodpowiednie.

A jakkolwiek nie rozpaczaliśmy, nie zwątpiliśmy nigdy, ale czuliśmy już naszą osobistą niemoc, a równocześnie obowiązek dalszego dźwigania i nie widzieliśmy na razie dróg wyjścia, ratunku. Zdawało nam się zaś, że naszym bezwarunkowym obowiązkiem jest widzieć, wskazywać te drogi, kroczyć niemi i innych prowadzić. Przytłaczało nas uczucie odpowiedzialności i niemocy. Uwięzienie więc wydało mi się zrazu jakby schronieniem w twardym zakonie, w celi zakratowanej, która przecież pomieściła ogrom utrapienia. Pocieszyć nie mogła, ale mogła dać pewną ulgę właśnie przez to, że odrazu, zupełnie od świata, od smutnej rzeczywistości odrywała. Oczywiście, że bardzo prędko powróciła chęć do życia, do wyrwania się z niemocy. Zaczęły umysł zaprzątać fantasmagorye o środkach ratunku, o nowej energii — a niemniej i gorycz zaczynała wzbierać z powodu wielu błędów i niedostatków swoich i cudzych.

I z tej goryczy rodziła się znowu chęć do życia. Ba, toż byliśmy tak młodzi jeszcze — lubo przeżyliśmy katastrofę, która na całem życiu piętno wycisnąć musiała.

Cela ta służyła zdaje się za pierwsze schronienie, tymczasowe. Znalazłem na ścianie ślad, że odbył tam kwarantannę: Stan. Tarnowski, bo znalazłem na ścianie napis z jego podpisem, wiersz z Musseta:

On dit: triste comme la porte
D'une prison
Et je crois, le diable m'emporte
*Qu'on a raison**).

Zostało mi w pamięci, że to było w tej celi.

Coś po trzech dniach zabrali mnie i pod strażą żandarmów zawieźli do Lwowa i odstawili do kryminału.

Kryminał był już pełny; już siedzieli w śledztwie tem Ziemiałkowski, Dymidowicz, ks. Adam Sapieha... osób z 200. Na wspólnych przechadzkach było wesoło, za wesoło, gwarno; mnóstwo ludzi nie znałem, w sali miałem dwóch nieznanych mi towarzyszów. — Siedział również, ale odosobniony Kurzyna, pełnomocnik Mierosławskiego. Otóż znaleziono u niego notatki, spisy osób — w tej mierze nie zachowywano ostrożności. Sprowadzono mnie przeto do Lwowa najpierw dla procesu Kurzyny. Zrobiono mi zarzut, że należałem do tajnej rewolucyjnej organizacyi pod sterem Mierosławskiego, czego dowód znajduje się w papierach Kurzyny. Nie mogłem wyjaśnić, że ja właśnie to organizacyę w Galicyi podciąłem, o czem już wyżej pisałem. Odpowiedziałem tylko pytaniem, czy gdyby Kurzyna był zanotował, że mnie powołuje do komitetu, który ma ludziom głowy golić, czybym i wtedy był pociągany. Cudze notatki nic mnie nie obchodzą.

Po przesłuchaniu zażądałem, będąc nieco słaby, żeby mnie przeniesiono do szpitala więziennego u Brygidek.

Było tam ciszej, wygodniej, więcej po ludzku. Nie wielu tam było towarzyszów: ludzie spokojni. Wszyscy otrzymywali obiady od kogoś z miasta. (C. d. n.)

*) „Mówią: smutne, jak brama więzienia — A ja sądzę, niech mnie porwą dyabli, że mają racyę“. Przyp red.

O przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Pretensye powiatu wielickiego.

Jak wiadomo, układy między Wielkim Krakowem a reprezentacyą powiatu wielickiego w sprawie odszkodowania tegoż powiatu za ubytek w dochodach w razie wyłączenia Podgórza ze Związku powiatowego nie doprowadziły jeszcze do ostatecznego rezultatu, ale z wymiany zdań między interesowanymi czynnikami wynika, że porozumienie łatwo da się osiągnąć. Wprawdzie wydział powiatowy wielicki rości sobie do gminy Krakowa *wygórowane pretensye*, jednak nie ulega wątpliwości, że pod wpływem miarodajnych czynników pretensye te sprowadzone zostaną do właściwej miary.

Z Wieliczki otrzymujemy artykuł, który przedstawia nam kwestye sporne w rokowaniach między Krakowem a powiatem wielickim. Zamieszczamy go, bo sprawa interesuje szerokie koła, ale z góry zaznaczamy, że stanowisko wydziału powiatowego nie jest uzasadnione.

Pan Dr. K. S. pisze:

„W niezmiernie ważnej dla Wieliczki i dla całego powiatu sprawie otrzymał Wydz. pow. pisemną odpowiedź od m. Krakowa na propozycye odszkodowania za wyłączenie Podgórza z autonomii związku powiatowego. Wsprawie tej, jak wiadomo odbyła się w Krakowie konferencya delegatów obu reprezentacyi, na której osiągnięto pewne porozumienie, przyjęto mianowicie za podstawę do obliczeń budżet powiatu na rok 1913, oraz tak zw. wydatność 1 grosza dodatków.

Na podstawie ustawy z 12 VIII z r. 1866 dz. u. kr. l. 21. należy Podgórze i Wieliczka, tak jak w powiecie tarnowskim Tarnów, w przemyskim Przemyśl i t. d. do związku powiatu autonomicznego i ponosi część ciężarów wspólnych. W procentach odpowiada udział ten przeszło 40% (Kraków oblicza ten udział na 40·36%, powiat wielicki zaś na 42·81%. Konferencya co do tego punktu nie doprowadziła do porozumienia). Przy obecnej stopie dodatków powiat. 71·5% (obie delegacye zgodziły się na tę stopę) da udział Podgórza powiatowi około 114.000 koron rocznie. Zapewne, że suma to wielka, aleć ostatecznie wszędzie tak jest, że na wspólne potrzeby czy to państwa, czy kraju, gminy lub powiatu, płaci najmajętniejszy więcej od mniej zamożnego. Większy podatek płaci radca niż adjunkt, więcej płaci Podgórze niż Wieliczka, która znów więcej daje dochodu niż Dobczyce lub Skawina.

Wracając do kontrpropozycyi Krakowa co do odszkodowania powiatu, należy zaznaczyć, że, przyjmując budżet powiatu na rok 1913 za podstawę obliczeń skreślono zgodnie pewne propozye, jako nie normalne, nie obciążające stale powiatu, względnie pozycye, które w budżecie powiatu się zmniejszą z powodu przejęcia przez Kraków wzgl. spłaty części długu. I w tym punkcie nie doprowadziła konferencya do zgody, gdy bowiem powiat żąda spłaty części długów przez Kraków gotówką, reprezentanci krakowscy chcą przejąć długi w stosunku 40·36%. Nie zgodzono się również co do całego szeregu potrąceń z budżetu wydatków w szczególności z zakwestyonowanych przez Kraków 43.430 kor, przyjęli delegaci powiatu tylko około 20.000 koron uznając je jako nie stałe,

Najwięcej jednak sporną pozostała kwestya wypłaty odszkodowania. Co do przejęcia części długów względnie spłaty gotówką, uznała delegacya krakowska tytuł prywatno prawny do zobowiązania, natomiast, co do ubytku w dochodach rocznych stanął Kraków na stanowisku uznania tylko względów słuszności, gdy reprezentacya powiatu twierdzi, że skoro Podgórze należy do powiatu na podstawie ustawy zasadniczej z r. 1866, to ludność powiatu ma prawo żądać odszkodowania, by nie ponosić większych wydatków na cele powiatu, zwłaszcza, że z wydatków tych, co zresztą stwierdził i Wydział Krajowy, obciąć można tylko 3040 kor. płaconych przez powiat na rzecz Podgórza, które drogi swoje samo utrzymuje w myśl ust. z r. 1907.

Prócz tyt. prawnego nie zgodzono się również na sposób upłaty odszkodowania. Reprezentaci Krakowa stawiają kwestyę w następujący sposób: Z chwilą wydzielenia Podgórza zmiejszy się wydatność grosza dodatków o 40·36%. Powiat będzie miał z dodatków mniejszy o 40·36% dochód, a wydatki się nie zmniejszą. Przyjmując stopę dodatków obecną t. j. 71·5% i wydatki budżetu z r. 1913, chce Kraków przez lat 20 uzupełniać ten brak w dochodach powiatu. W miarę wzrostu siły podatkowej ludności powiatu będzie się zmniejszać subwencya krakowska. Przypuszczalna subwencya w pierwszym roku wyniosłaby wedle obliczeń krakowskich 34000 koron.

Na ten sposób rozstrzygnięcia nie zgodziła się reprezentacya powiatu twierdząc, że skoro istotnie traci rocznie przeszło 100.000 kor., a żaden wydatek się nie umniejszy, to rocznie blisko 70.000 kor. musieliby pokryć pozostali w powiecie obywatele. Dodatki wzrosłyby o przeszło 30%, a ponieważ obecnie i tak już w gminach powiatu dodatki krajowe, gminne, szkolne i powiatowe przenoszą 200% podatków państwowych, przeto dalszych ciężarów ludność nie jest w stanie znieść. Drugim powodem dla którego delegaci powiatu nie chcą się zgodzić na propozycyę Krakowa, jest fakt, iż przy krakowskim sposobie wypłaty odszkodowania, każdy wzrost sił podatkowych powiatu wyszedłby na korzyść Krakowa. W tych warunkach nie miałby powiat interesu w żadnej inicyatywie do lepszej gospodarki, bo zysk cały z każdego kroku w tym kierunku nie szedłby na jego korzyść.

Wreszcie nie przyszło również do porozumienia co do czasu trwania odszkodowań rocznych. Kraków ofiarowuje okres 20-te letni, powiat zaś żądał pierwotnie okresu tak długiego, póki budżet nie wykaże, że pomoc z zewnątrz jest zbyteczna, a na konferencyi ograniczył żądanie do lat 50-ciu.

Jakkowiek obecne czasy nie pozwalają przypuszczać wobec opornego stanowiska Rusinów, by Sejm już w bieżącym roku sprawę tę załatwił i jakkolwiek, na razie przynajmniej, Rada m. Podgórza nie oświadczyła się za połączeniem, a bez takiej uchwały trudno przypuścić przeprowadzenie ustawy sejmowej, uważaliśmy za wskazane przedstawić Szan. Czytelnikom naszym faktyczny stan sprawy“.

K. Ś.

* * *

Zamieściliśmy powyższy artykuł ponieważ kwestye w nim poruszone interesują szerokie sfery w powiecie wielickim.

Ale, jak już zaznaczyliśmy, poglądy w artykule zawarte nie wytrzymują krytyki. Rada powiatowa wielicka nie może Krakowa uważać za dojną krowę. Kraków gotów jest iść w świadczeniach na rzecz powiatu bardzo daleko, kierując się poczuciem słuszności. To, co Kraków powiatowi wielickiemu przyznaje, wystarcza w zupełności, aby ustrzedz gospodarkę powiatu wielickiego przed szkodliwym przewrotem przez lat dwadzieścia. W tym okresie czasu powiat wielicki może się przystosować do zmienionych warunków, a wzrastająca siła podatkowa mieszkańców pozwoli utrzymać budżet pow. w równowadze.

Fejleton tygodniowy.

(Przyjemności kandydatury. — Strajk lampiarzy. — Dr. Nartowski i Mojżesz. — Loża dziennikarska. — Zbawienne teorye dra Nartowskiego. — Strajk nauczycielski.)

Doszedłem do niezbitego przekonania, że mimo silnie rozwiniętego życia politycznego w Galicyi, nie dzieje się wszędzie tak, jak dziać się powinno.

Sławne zdanie Sokratesa: „Poznaj siebie samego“ powinno mieć jeszcze dodatek a zatem „kandyduj do rady miejskiej, do sejmu, lub parlamentu!“ Uważam bowiem, że taka kandydatura jest najprostszym środkiem, prowadzącym do samopoznania, a zatem mogąca zbawiennie wpłynąć na danego osobnika w kierunku umoralniającym. Im silniej zatem jest rozwinięte życie polityczne, to znaczy, im więcej jest kandydatów na przeróżne godności autonomiczne czy państwowe, tem bardziej oczyszcza się atmosfera społeczna, gdyż jednostki nieuczciwe, potępione przez opinię publiczną, idą na dno, gdzie następuje proces oczyszczania się i doskonalenia.

Te wielce nudne refleksye nasunął mi pewien tygodnik lwowski, który w sposób, jak się zastrzega „objektywny“ „sine ira et studio“ stara się nakreślić sylwetę jednego z dygnitarzy lwowskich ex re ostatnich wyborów do rady miejskiej. Biograf owego dygnitarza przechodzi kolejno z całą skrupulatnością wszystkie etapy jego żywota, począwszy od lat niemowlęcych, a następnie nazywa go gł... Widać stąd, że autor jest człowiekiem dobrze wychowanym i nie chce go nazwać poprostu „głupcem“. W dalszym ciągu nazywa go dr... Myślałem zawsze, że skrócenie dr. oznacza doktora któregokolwiek fakultetu. Tymczasem przekonałem się, że skrócenie dr. w narzeczu lwowskiem oznacza „drania“, czyli innemi słowy łajdaka. Ucieszyło mnie to odkrycie niezmiernie, bo sam jestem zdania, że ordynarne wyzwiska w druku nie powinny być cierpiane. — Jakież było jednak moje zdziwienie, kiedy zaraz parę wierszy poniżej wyczytałem epitet pod adresem owego dygnitarza, że to jest skończona... **szuja** i to takim samym drukiem, jakim tu podaję. Dalszego stopniowania epitetów nie podaję, bo mam poważne obawy, czy już samo zacytowanie powyższych trzech określeń jest na miejscu w „Nowinach“.

Wobec tego polecam tym czytelnikom, którzy pragną poznać samych siebie, ażeby kandydowali o jakąkolwiek godność społeczną, a niezawodnie się przekonają, że niejeden z nich, który się uważał dotąd za bezwzględnie uczciwego człowieka, jest skończonym szubrawcem, złodziejem publicznego grosza, uwodzicielem własnej żony, mordercą teściowej, waryatem w ostatniem stadyum paraliżu postępowego, alkoholikiem i fałszerzem weksli, wyzyskiwaczem i pijawką ludu, jednem słowem: skończonym kryminalistą.

No, kto ma odwagę kandydować?

* * *

Nigdy nie przypuszczałem, że dr. Nartowski, który leczy podobno z dobrym skutkiem choroby nerwowe, mógłby być już ze względu na charakter swojego zawodu tak nieludzko złośliwym, a przytem egoistą i wrogiem światła, ażeby narażać publiczność na choroby nerwowe, właśnie z braku światła wynikające w Krakowie. Jemu bowiem zawdzięczamy nagły i zgoła nieoczekiwany strajk lampiarzy i gazowników w Krakowie.

Rozumiem dobre serce dr. Nartowskiego, który widoku nędzy, jaka wśród gazowników panuje, z wiadomych sobie powodów dłużej ścierpieć nie może, ale nie rozumiem znowu z drugiej strony, jak on, jako lekarz który choroby leczyć powinien, może narażać miasto całe na choroby nerwowe, z braku światła wynikające. Czyżby interes osobisty? Nie! Nie przypuszczam! Okazuje się jednak dowodnie, że dr. Nartowski jak ongiś Mojżesz w Egipcie, cuda umie czynić w Krakowie, skoro nas potrafił obdarzyć ciemnościami egipskiemi.

Jużto miasto nasze niema szczęścia do niczego. Tak się cieszyłem w poniedziałek, że otwarciu nowego mostu na Wiśle i puszcze-

AFISZ TEATRU miejskiego.

W Poniedziałek 6-go stycznia.

Betleem Polskie

Jasełka w 3 aktach, napisał Lucyan Rydel, muzyka Michała Świerzyńskiego.

OSOBY:

Król Herod — *Maryański*
Królowa — *Wielandówna*
Kanclerz — *M. Brokowski*
Hetman — *Relidzyński*
Podskarbi — *Z. Noskowski*
Marszałek — *Kosiński*
Śmierć — *Jednowski*
Kazimierz Wielki (Kasper) — *J. Trzywdar*
Piast — *H. Wójcicki*
Jagiełło (Melchior) — *M. Jednowski*
Jadwiga — *H. Górska*
Zygmunt August — *Relidzyński*
Sobieski (Baltazar) — *Maryański*
Batory — *B. Puchalski*
Jan Kazimierz — *H. Schmidt*
Husarz — *Wł. Kosiński*
Konfederat — *K. Brandt*
Kosynier — *Ruszkowski*
Legionista — *Boroński*
Ułan z r. 1831 — *Nowacki*
Powstaniec z r. 1863 — *Z. Nowakowski*
Unita Podlaski — *S. Stanisławski*
Mieszczka z poznańskiego — *Zacharkiewiczówna*
Zosia, Józio, jej dzieci — *Braunówna*

* *

Maciek — *St. Jarszewski*
Bartos — *Szymborski*
Pierwsza matka — *St. Słubicka*
Druga matka — *Modzelewska*
Arcykapłan — *Nowakowski*
Zwiastun — *Woyniewiczówna*

OSOBY z SZOPKI

Szatan — *Puchalski*
Twardowski — *H. Wójcicki*
Jędrek Mędrek — *Miarczyński*
Dziadek z torbą — *L. Solski*
Leiba, arendarz — *L. Bończa*

Początek o godz. 3½
Koniec o godz. 6 popoł.

Francuskie adwokatki.



Tak daleko jeszcze my nie postąpiliśmy. We Francyi jednak istnieje już tyle adwokatów płci żeńskiej, że niedawno panie te zawiązały odrębne stowarzyszenie. Ostatni numer paryskiej „Ilustration“ pokazuje grupę tych uczonych w prawie dam w przepisanej adwokackiej todze. Wśród nich widzimy prezydentkę związku panią Mille-Aubier (ostatnią z prawej strony) i wiceprezydentkę pannę Miropolsky (czwartą od lewej strony). Wśród tych uczonych i biegłych wprawie pań i panien jest kilka bardzo przystojnych i dobrze ubranych.

Właściwie z faktu, że Podgórze należy dziś do Związku powiatowego wielickiego, powiat nie może sobie rościć pretensyj do subwencyj z Krakowa na cele powiatu. Uzasadnione byłoby jedynie żądanie, aby Kraków pokrył *pro rata parte* długów powiatu, długów, w których Podgórze partycypowało i za które w części odpowiada.

Kraków idzie jednak d a l e j, co świadczy o obywatelskim duchu gminy m. Krakowa.

Połączenie Podgórza z Krakowem jest sprawą pod względem n a r o d o w y m i k u l t u r n y m tak d o n i o s ł ą, że nie utrudniać, lecz ułatwiać ją należy. Nie sam Kraków, ale kraj cały ma interes w tem, żeby dzieło stworzenia W i e l k i K r a k ó w dopełnione zostało przez przyłączenie Podgórza.

„Zajawa“ ruskich doktorów uniwersytetu lwowskiego.

Ośmdziesięciu doktoryzowanych na lwowskim uniwersytecie ukraińców ogłosiło w onegdajszym numerze „Diła“ tej treści „zajawę“:

„My podpisani doktorzy prawa, filozofii i medycyny, którzy osiągnęli stopnie doktorskie i tytuły na istniejącym we Lwowie uniwersytecie im. cesarza Franciszka, mając właśnie teraz prawo i obowiązek wypowiedzieć swoje słowo w sprawie naszej Almae Mater w tej ważnej dla niej chwili, stwierdzamy z własnego doświadczenia, że teraźniejszy lwowski uniwersytet nietylko prawnie, ale i faktycznie był i jest utrakwistycznym polsko-ukraińskim, bo my sami właśnie na tym uniwersytecie w ukraińskim języku słuchali wykładów, tu po ukraińsku składali egzamina i ukraińskie z tych egzaminów dostawali świadectwa, w języku ukraińskim do uniwersyteckich władz prośby i inne pisma wnosili i w tym języku od tych władz odpowiedzi dostawali — i dlatego musimy zaprzeczyć głoszonemu z polskiej strony twierdzeniu, jakoby istniejący we Lwowie uniwersytet miał wyłącznie polski charakter. My nie zaprzeczamy polskiemu narodowi prawa do tego uniwersytetu, ale też protestujemy stanowczo przeciw wszelkiemu zamachowi na nasze prawa w tym uniwersytecie — na prawa ukraińskiego narodu— i oświadczamy, że naród ukraiński nie zrzecze się swoich praw na obecnym uniwersytecie imienia cesarza Franciszka we Lwowie aż do tej chwili, dopóki nie stanie tu we Lwowie samoistny ukraiński uniwersytet, którego doczekać się jaknarychlej sobie życzymy!“

W artykule, poprzedzającym tę „zajawę“, 80-ciu doktorów, oświadcza „Diło“ kategorycznie: „musimy dostać gwarancye realne: siedzibę uniwersytetu we Lwowie, status quo do chwili aktywowania i ani słowa wzmianki o polskości obecnego uniwersytetu“.

Tak to oni teraz przemawiają, ośmieleni i rozzuchwaleni ustępstwami i tolerancyą Polaków.

Jakże to silnie przypomina owo zwierzę, co to gdy mu palec dano, za całą rękę chwyta.

niu nowego tramwaju na Salvatora towarzyszy iście wiosenna aura, że mi się poprostu płakać chciało z radości, iż wreszcie dotrzeć będę mógł do ciotki, mieszkającej na Zwierzyńcu, której z powodu rozkopania ulic od dwóch lat widzieć nie mogłem. I oto pokazało się, że nieszczęście nigdy nie chodzi pojedyńczo, ale zawsze w parze. Ciotka bowiem zdążyła w międzyczasie przenieść się do wieczności, nie zapisawszy mi ani grosza, a na domiar złego, kiedy wróciłem tramwajem ze Zwierzyńca, spadła na mnie wiadomość o strajku, jak grom. Widać stąd, że jak żadna żona nie powinna chwalić męża przed nocą, podobnie żaden dziennikarz nie powinien się chwalić nowym mostem i tramwajem również przed nocą, t. j. przed strajkiem lampiarzy.

Do tego nieszczęścia strajkowego przyłączyło się jeszcze jedno, w postaci niefortunnej loży dziennikarskiej, urządzonej w odnowionej sali obrad Rady miasta w ten sposób, ażeby dziennikarze słyszeć nie mogli ani słówka z mów, jakie P. T. pp. radcy wygłaszają. Jestto chytry środek prezerwatywny ze strony prezydyum, za który pewna część pp. radców powinna mu być niezmiernie wdzięczną. W ten prosty bowiem sposób niektóre ich „gienialne“ przemowy i wnioski nie będą się mogły przedostać do wiadomości ogółu, co ich uchronić może przed przykrą krytyką i jeszcze przykrzejszymi docinkami ze strony prasy. Jestem stanowczo zdania, że loża dziennikarska zachowaną być powinna, a rada państwa zrobi dobrze, jeżeli pójdzie za wzorem Krakowa i w takiejsamej loży umieści swoich stenografów. Wyborcy unikną rozczarowań... Co? Nie pyszny pomysł?

* *

Wiadomość, że Turcya pragnie pokoju i zgadza się dobrowolnie na oddanie Adryanopola niezmiernie mnie ucieszyła, gdyż analogicznie rzecz biorąc spodziewam się, że i rokowania polsko ruskie przybiorą wreszcie charakter dokonanego faktu, poczem dwaj moi bracia, spełniający w charakterze nauczycieli ludowych zaszczytną choć głodną misyę szerzenia światła w takich metropoliach, jak Wola Rzędzińska i Bugaj pod Kalwaryą Zebrzydowską, doczekają się zwołania sejmu i przyznania im podwyższenia płac o 3 korony 71 hal. rocznie. Nie wiele to prawda, ale zawsze cieszy. Większe podwyższenie płacy nauczycielom byłoby zresztą zbrodnią, na nich samych popełnioną, bo przyzwyczajałoby ich do rozrzutności i dałoby im sposobność do używania wszelkich świeckich rozkoszy życia, a przecież nauczyciel przyświecać powinien dzieciom wzorem i wytartymi łokciami. Obawę zaś strajku nauczycielskiego w kraju uważam za płonną, bo mają oni zbyt dobrą tresurę inspektorską. A gdyby nawet i do strajku doszło, to byłoby to istne zbawienie dla Galicyi. Im niższy jest bowiem stan oświatowy, tem mniejsze są wymagania ludności, tem pełniejsze kasy państwowe i krajowe, tem większa konsumcya alkoholu, tem lojalniejsi obywatele, tem łatwiejsze rządy, tem mniej postulatów ekonomicznych, tem większe zadowolenie z życia, tem większa beztroska, tem mniej dzienników, tem mniej drukarń, tem mniej zecerów, tem mniej demokratów, socyalistów, ludowców i wszechpolaków, tem więcej zdrowych chłopskich rozumów, tem mniej nieegzaminowanych suplentów, tem więcej urzędników IX rangi i hofratów, jednem słowem: tem więcej szczęścia na ziemi.

Zaczynam się przekonywać do teoryi dra Nartowskiego, że światło zdławić należy. Od dziś dnia, zamiast dewizy Goethego: „Światła! więcej światła!“, hasłem mojem będzie „Ciemności! więcej ciemności!“

Od jutra wybieram się w podróż od wioski do wioski i zacznę nauczycieli ludowych podżegać do strajku!

Sądzę, że wysoki rząd z wdzięczności za to, w uznaniu moich zasług zamianuje mnie szefem sekcyi w ministerstwie oświaty i przyzna mi odnośne pobory z uwolnieniem od taksy, rozumu i pełnienia urzędowych obowiązków.

Dobrze?

Olgierd Właszycki.

JONASZ LIE*).

Złamana przysięga.

Śród tumanów nieprzebitej mgły, od wielu dni otaczającej wyspę Helgoland, rozległy się wystrzały armatnie: tonący okręt dawał sygnały. Bez względu na niebezpieczeństwo, marynarze rzucili się do łodzi, ażeby ratować załogę. Jeden tylko został na wybrzeżu. Jens Reymer, najdzielniejszy ze wszystkich. Ojciec i brat starszy zginęli podczas burzy, najmłodszy brat, Ulryk, benjaminek całej rodziny, przepadł bez wieści, matka kazała więc Jensowi przysiądz, że nie puści się na morze. Stał teraz posępny na brzegu i osłupiałym wzrokiem wpatrywał się w szare kłęby mgły, poza którymi srożyły sie fale. Ach! jakżeby chciał popłynąć z innymi, walczyć z rozszalałym żywiołem, ratować ginących! Tamci narażają się na niebezpieczeństwo, on tylko stać musi bezczynnie. Żal i wstyd szarpią mu serce.

I pocóż w chwili słabości dał matce to przyrzeczenie! Takiej rzeczy nawet matka nie powinna wymagać od ostatniego syna. Była blizką śmierci, musiał więc obiecać, że nie będzie już narażał życia,; prócz tego wymogła na nim inne, jeszcze cięższe obietnice... Musiał przysiądz, że nie będzie ratował rozbitków, ożeni się z narzeczoną brata i przeniesie się na ląd stały.

Kiedy dziś w zacisznej izbie starego Harmsa, ojca Antie, usłyszał wystrzały na trwogę, zbladł i zerwał się, żeby biedz na ratunek tonącym.

— Dokąd chcesz iść, Jens? — zawołała za nim narzeczona. — Pamiętaj o Ulryku, pamiętaj o przysiędze.

Pamiętał o tem, a jednak nie mógł usiedzieć na miejscu; jakaś nieprzeparta siła pchała go nad morze. Bez względu na zimno, mgłę i ciemność, chodził wciąż po wybrzeżu, z bijącem sercem wyczekując powrotu łodzi ratunkowych. Nic nie widać, prócz szarych tumanów, nic nie słychać, prócz ryku morza.

Ukazują się nakoniec. Naprzód dojrzeli je strażnicy i zadęli w rogi, żeby zwołać mieszkańców. Widać je, jak wznoszą się na grzbietach czarnych fal, lub zapadają w głębiny, można nawet rozpoznać barczyste postacie marynarzy, którzy wytężają ostatek sił, aby dobić do lądu.

— Wiwat! — krzyczy tłum i rzuca się do wody, żeby łodzie na brzeg wyciągnąć.

Przepełnione są rozbitkami i dlatego wracają tak późno.

— Czy wszyscy są uratowani? Czy nikt nie został na statku? — drżącym głosem pyta Jens Reymer.

— Jeden tylko został — odpowiada stary Claas. — Nie mogliśmy go zabrać, bo łódź byłaby poszła na dno. Musiał chyba zmarznąć, gdyż nie dawał znaku życia... Czego ty chcesz, Jens?

Młodzieniec skoczył w łódź i odwiązał ją.

— Czego ja chcę? — odrzekł podnosząc głowę, — ocalić tego jednego, co tam został.

— Oszalałeś chyba! — to niepodobieństwo!

— Spełniliście wasz obowiązek, pozwólcie mi dokonać tego, co nakazuje powinność. Kto jedzie ze mną?

Nikt nie odpowiada: marynarze już sił nie mają.

— A więc jadę sam! — woła Jens.

W tej chwili nad brzegiem rozlega się krzyk rozpaczy. Siwa, zgarbiona staruszka przedarła się przez tłum i błagalnie wyciąga ręce do syna.

— Jens! nie jedź! Wszak przysiągłeś!

Młodzieńcowi serce pęka z bólu.

— Przebacz, matko! — woła. — Obowiązek nakazuje mi ratować bliźniego. — Módl się, żeby Bóg zmiłował się nademną i nad tobą!

Potężna fala uniosła łódź daleko. Litościwe kobiety uprowadziły nieszczęśliwą staruszkę, skamieniałą z boleści.

— Ostatni! ostatni! — powtarzą drżącemi usty.

Tymczasem noc zapadła. Zapalono latarnię morską, ale światło jej nie zdoła przebić mgły i ciemności.

Wtem słychać plusk wioseł i z mroku łódź się wysuwa. Ludzie z podziwem wznoszą ręce do góry. Jens wraca.

Ale w łodzi jest ktoś drugi: rozbitek ocalony z tonącego okrętu. Wszyscy chcą uścisnąć dłoń Jensa. On mówić nie może, a bladość jego i pot ściekający z czoła świadczą, że nadludzkiego dokonał zadania. Wraca jak bohater i przyjmują go jak bohatera.

Zachwiał się, stanąwszy na brzegu.

— Powiedzcie matce, że powinna mi przebaczyć — szepnął gasnącym głosem. — Człowiek, którego ocaliłem, to ukochany jej syn, Ulryk...

Zanim ludzie zdążyli podtrzymać go, padł zemdlony.

*) Zmarły w r. 1908 J. Lie należał do najznakomitszych i najulubieńszych powieściopisarzy norweskich.

Nagrobek Heinego — biurem dla listów poste-restante.



(Patrz opis na str. 11).

Zapałki.

Mimo pozornej trudności podatek od zapałek, będzie, zdaje się, uchwalony przez izbę posłów. Z całego „małego planu finansowego“ ten podatek ma pono największe widoki przejścia w izbie.

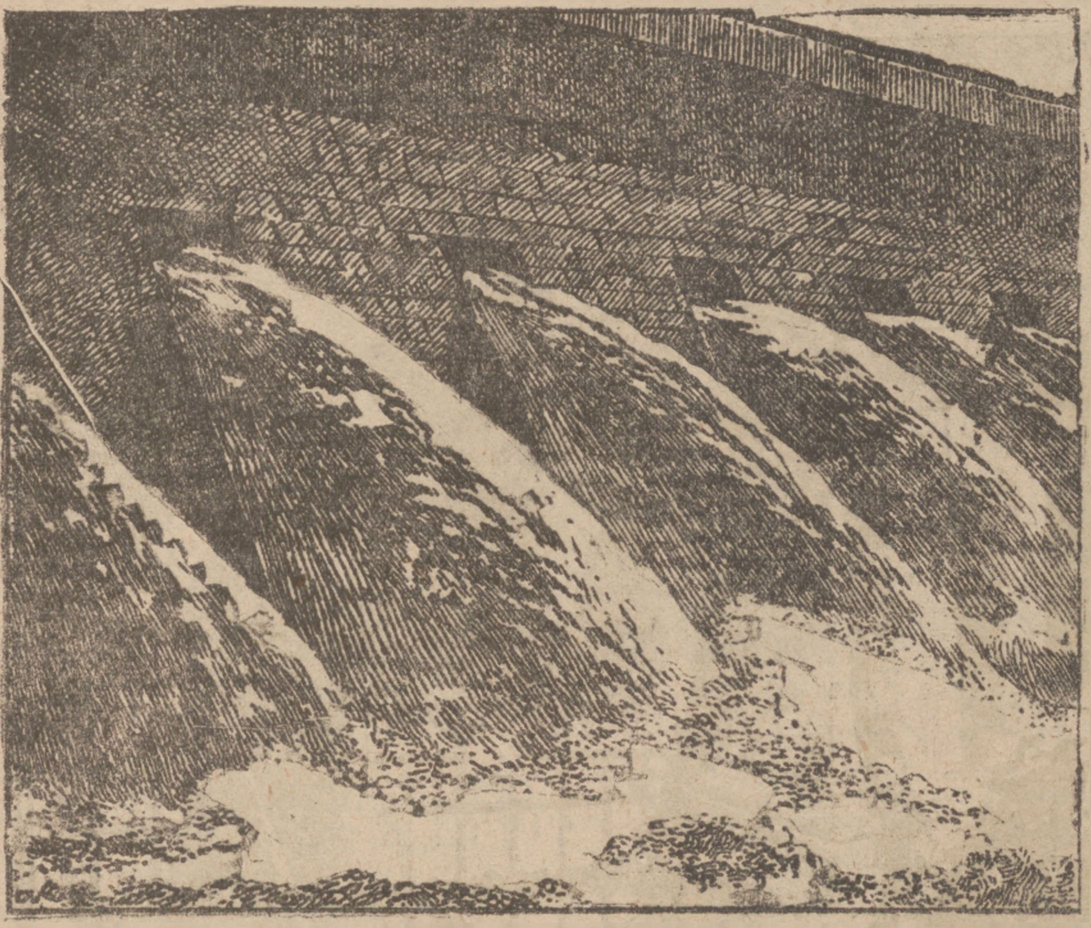
Fabryki zapałek tworzą dziś dwa kartele „Solo“ i „Helios“, a właściwie jeden kartel, bo się te dwie organizacye razem porozumiały. Rząd w obec tego z opodatkowaniem nie będzie miał trudności, bo wystarczy mu kontrolować kartelowe biuro sprzedaży i podatek wprost od fabryk pobierać, tak, że pudełka nie będą miały banderoli.

Na posiedzeniu Koła poskiego minister skarbu p. Zaleski przedstawił sprawę zaprowadzenia podatku od zapałek, którą włączył w „mały plan finansowy“.

Minister zaznaczył, że opodatkowanie konsumcyi zapałek jest już od dłuższego czasu zaprowadzone we Francyi, Rosyi, Rumunii, Bułgaryi, Grecyi, Serbii, Hiszpanii, Portugalii i we Włoszech, a od r. 1909 w Niemczech. W r. 1911 produkowało w Austryi zapałki 52 fabryk; z tych 14 propukowało zapałki, zawierające biały fosfor, 15 fabryk wyrabiało zapałki wolne od fosforu, a 23 fabryk uskuteczniało wyrób obu gatunków zapałek.

Na razie nie wiadomo wprawdzie, ile fabryk będzie i nadal prowadziło produkcyę, wszelako w każdym razie liczba ich z po-

Olbrzymie roboty melioracyjne w Egipcie.



(Patrz opis na str. 12.)

wodu zakazu używania fosforu znacznie się zmniejszy, gdyż niewątpliwie kilka fabryk pomniejszych i gorzej uposażonych przestanie istnieć. Brak jeszcze autentycznych danych o produkcyi zapałek i o ich zbycie; znane są narazie urzędowe cyfry, odnoszące się do eksportu i handlu pośredniczącego.

W r. 1910 rzeczoznawcy, zapytani przez radę przemysłową o opinię, oświadczyli zgodnie, iż według ich obliczeń konsumcya zapałek wewnątrz państwa przedstawia się tak, że na głowę przypada 8 do 9 zapałek dziennie. Konsumcya w Austryi jest znacznie większą niż w Niemczech, gdzie wynosi tylko 4.

Opodatkowanie zapałek, które **podwoi ich cenę**, nie da się, zdaniem ministra, prawie wcale odczuć konsumentom(??), gdyż większy koszt tego artykułu będą mogli zrównoważyć większą oszczędnością w ich użytkowaniu. Zresztą wydatek na zapałki dziś nie jest znaczny, albowiem jeśli się policzy 8 sztuk na osobę, czyli 60 paczek na rok, to licząc po 16 halerzy za 10 paczek, wydatek roczny równa się tylko 80 halerzy. (Naszem zdaniem jest to dużo — i odczują to właśnie najbardziej sfery ludowe, które nie mają w domu elektryczności).

Podatek od zapałek będzie nałożony tak na zwykłe zapałki do codziennego użytku, jak i na zapałki woskowe (Zündkerzchen). Te ostatnie są zbytkiem i konsumcya ich w Austryi jest bardzo mała. Dlatego powinny być obłożone wysokim podatkiem. Na zapałki zwykłe zaś proponowany jest **podatek w wysokości 2 halerze** od pudełeczka, przyczem zapałkom siarczanym i w papier opakowanym ma być przyznana pewna zniżka. Podatek od zapałek opłacać będzie przy zapałkach w państwie wyrabianych wytwórca, przy zapałkach importowanych (więc także z Węgier) odbiorca.

Minister Zaleski sądzi w końcu, ze przez czas jakiś jeszcze, mniej więcej przez półtora roku, konsumcya będzie pokrywana przeważnie z zapasów dotychczasowych, więc nieopodatkowanych zapałek, później zaś z powodu podatku konsumcya ogólnie jeszcze spadnie i dlatego oblicza dochód z podatku od zapałek następująco:

Przy spodziewanej w pierwszym czasie konsumcyi 3 zapałek na dzień na głowę da podatek od zapałek rocznie około 9 mil. kor.

Przy rosnącej potem produkcyi podatek od zapałek dawać będzie: przy 4 zapałkach na dzień i na głowę 12 milionów, przy 5 zapałkach 15 milionów.

Polityk niemiecki i Hakata.

Wściekłość hakatystów.

Wśród polityków niemieckich centrum katolickiego hr. Praschma miał odwagę na posiedzeniu sejmu pruskiego wystąpić ostro przeciwko hakatystom. Stwierdził publicznie, że Stowarzyszenie Niemieckie Marchii Wscho-

Jak się dziś żyje w Zofii?

Bułgarya bez nafty.

Sofijski korespondent „Gazety Wiecz." dr. Bachmetjew opisuje w ten sposób obecne życie w stolicy Bułgaryi.

O godzinie dziewiątej rano obudziła mnie żona. Była podenerwowana.

— Co ja zrobię? — powiedziała — nigdzie nie mogę dostać nafty do „Primusa"! Nie będziemy dziś jedli obiadu!...

— Każ przynieść jedzenie ze „Slavianskiej Besedy" — odpowiedziałem i pomyślałem sobie: Czy to możebne, aby w całej Zofii nie było nafty? Przed dwoma miesiącami nie mieliśmy chleba, potem zabrakło soli, przed miesiącem nie było cukru, a teraz... Na miłość boską, co to znaczy?

Wstałem i w dwadzieścia minut byłem w sklepie Duszki.

— Litr nafty! odezwałem się rozkazująco.

— Niema!

— Jakto?

— Wszystka sprzedana.

Byłem we wszystkich sklepach w okolicy, ale nigdzie nie znalazłem ani kropli tego koniecznego płynu. W magazynie hurtownym powiedziano mi, że transport nafty z Rosyi leży w Burgas, ale brak urzędników celowych, którzyby ją uwolnili.

— Co zrobią teraz biedne rodziny? — pomyślałem. — Zbliżają się święta...

Ja pocieszyłem się tem, że mam w domu elektryczne oświetlenie, więc idę spać, kiedy mi się podoba, ale inni, co go nie mają, muszą już o 7 wieczorem iść do łóżka.

Wieczorem wzięliśmy jedzenie znów z Besedy. Węgla nie ma w Zofii oddawna, a drzewo kosztuje po 20 koron za metr sześcienny. Po domach więc gotuje się na „Primusie"; prędko i tanio.

Przyniesiono mi wieczorne wydanie „Dniewnika".

„Z powodu braku nafty — czytałem — stolica południowej Bułgaryi, Filipopol, jest pogrążona w ciemnościach. — Także inne miasta bułgarskie pozostały bez oświetlenia".

— Czy to możebne? — pytała moja żona.

— Teraz wszystko jest możliwe — odpowiedziałem. — Mamy przecież stan wojenny i jeżeliby ci przyszła ochota protestowania przeciw temu publicznie, to mogą cię zaaresztować. Władze z pewnością będą wiedziały najlepiej, co jest dla ludności niezbędne.

Następnego dnia byliśmy znów bez nafty. Tak trwało pięć dni. Wreszcie przeczytałem w „Dniewniku" — bo urzędowy „Mir" milczał jak ryba o tem wszystkiem — że minister skarbu zarządził, aby sprawę z naftą w Burgas natychmiast załatwiono.

— Zanim znajdą się wagony towarowe, upłynie nowych pięć dni! — zauważyła słusznie moja żona.

Była właśnie wilia Bożego Narodzenia. W kalendarzu czytało się: św. Eugenii. Imieniny mojej córki. Właśnie byłem zajęty krajaniem świątecznego kołacza, gdy w tem lampa elektryczna w jadalni zgasła.

— Tatku! lampa u mnie zgasła! — zawołał z drugiego pokoju mój synek.

— Tylko spokojnie! — odpowiedziałem idź prędko do sąsiada i zobacz, czy i on nie ma światła.

Pokazało się, że nie tylko sąsiad, ale całe miasto zostało pozbawione światła. Nie było jeszcze 11 godziny. — Prędko posłało się po świece stearynowe, które mi do pewnego stopnia zastąpiły lampy elektryczne o sile 50 świec.

Następnego dnia przeczytałem w „Diewniku": „Część tunelu Ponczarewem zawaliła się i dlatego nie było wczoraj światła elektrycznego. Towarzystwo belgijskie poczyniło konieczne zarządzenia, aby miasto nie pozostało bez oświetlenia".

Minęło dni kilka, zanim przywrócono światło elektryczne — a kilkanaście zanim nadszedł pierwszy transport nafty w ograniczonej ilości. W kilka godzin naftę rozkupiono i znowu dał się odczuć dotkliwy jej brak. Czekano na nowy transport.

dniej dopuściło się krytyki wprost nieuczciwej jego mowy, wygłoszonej pod jesień również w sejmie pruskim na temat taktyki hakatystów i na temat wywłaszczania właścicieli polskich z ziem, wywłaszczania, stosowanego w chwili, gdy chodziło o jak najściślejszy stosunek sojuszniczy z Austryą.

Ta odwaga hr. Praschma doprowadziła hakatystów do wściekłości.

Obecnie tedy prezes Stowarzyszenia Niemieckiego Marchii Wschodniej adwokat i radca sprawiedliwości Wagner ogłosił nową deklaracyę, w której ponownie wystąpił przeciwko hr. Praschmie.

W tej deklaracyi mieszczą się zdania następujące:

„Stowarzyszenie Marchii wschodniej zawsze z całą stanowczością sprzeciwiało się usiłowaniom kilkakrotnym austryackiego Koła polskiego, by wywierać wpływ na politykę polską Prus. To samo robili także odpowiedzialni mężowie stanu. Książe Bülow wyraźnie podkreślił dnia 28 lutego 1908 roku w Izbie Panów, że nasza polityka wewnętrzna nie może zależeć od życzeń zagranicy. Drżeć ze strachu przed każdem zmarszczeniem brwi zagranicy nie należy do właściwości wielkich ludów. Tak samo poprzedni minister skarbu i obecny starszy prezydent prowincyi Nadreńskiej, pan von Rheinbaben, jeszcze przeszłego roku w czerwcu powiedział w Izbie Panów: Jeżeli pan hr. Oppersdorf chciał nam zaimponować stosunkami z Austryą, to wprawdzie z wdzięcznością odczuwamy nasz serdeczny stosunek do Austryi, lecz tak samo, jak nie troszczylibyśmy się o stosunki wewnątrz Austryi, nie możemy pozwolić, ażeby względy na Austryę tutaj mogły o czemśkolwiek rozstrzygnąć.“

Dzienniki hakatystyczne, które ogłosiły deklaracyę Stowarzyszenia Marchii Wschodniej, zarzucają hr. Praschmie, że powoływaniem się na Austryę chciał poprostu osłabić stanowisko rządu pruskiego w polityce na temat Marchii Wschodniej, w polityce, którą zabezpieczono w sposób ustawodawczy. Nie można pozwolić na to, by zagranica mieszała się do spraw wewnętrzno-politycznych pruskich. Ani też nie można wymagać od rządu pruskiego, by uwzględniał tego rodzaju usiłowania. Hr. Praschma nie znalazł ani słowa potępienia dla Koła polskiego galicyjskiego, lecz przeciwnie wzmacnia je i powołuje się na ten klub w tym celu, by politykę wewnętrzną w Prusiech na punkcie wywłaszczeń poprowadzono w ten sposób, w jaki chce ją prowadzić centrum katolickie. To znaczy, że hr. Praschma chce, by tego wywłaszczania zaprzestano. Deklaracya hakatystów jest bardzo znamienną. Wynika bowiem z niej zupełnie jasno, że hakatyści są zaniepokojeni. Boją się, by istotnie rząd pruski pod wpływem położenia międzynarodowego nie cofnął się od dalszych wywłaszczeń.

Niechże kierujący politycy polscy mają i nadal oczy na tę sprawę otwarte, ponieważ hakatyści wytężają wszystkie siły, by rząd pruski pociągnąć ku dalszym wywłaszczeniom.

* * *

Hakata na Śląsku. Konserwatywna „Kreuz Ztg.“ donosi, że na posiedzeniu śląskiej izby rolniczej we Wrocławiu złożył marszałek izby oświadczenie, że na skutek zabiegów i pertraktacyi rząd pruski zdecydował się na założenie „banku ziemskiego“ na Śląsku. Zadaniem banku będzie skupywanie gruntów od Polaków i popieranie zagrożonych właścicieli ziemskich Niemców w myśl ustawy o popieraniu „zagrożonej“ posiadłości niemieckiej na kresach wschodnich i północnych.

Nagrobek Heinego biurem dla listów poste-restante.

(Patrz ilustracyę na str. 9-ej).

Zarząd poczt francuskich wydał niedawno temu rozporządzenie, mocą którego nie wolno pocztom wydawać listów *poste-restante* osobom, które nie ukończyły przynajmniej 16 roku życia. Zarząd poczt chce w ten sposób utrudnić przedwczesne miłostki. Lecz młodzi nie wiele sobie robią z tego zakazu i — jak nasza rycina wskazuje — udało im się już znaleźć wybieg. Oto na cmentarzu na Montmatre w Paryżu znajduje się nagrobek poety Heinego, genialnego piewcy miłości. Otóż nagrobek ten zastępuje zakochanym biuro pocztowe dla listów *poste-restante*. Na cokole nagrobka jest umieszczona blaszana skrzynka, do której odwiedzający grób poety składają często swoje bilety wizytowe. Od niejakiego czasu zamiast biletów wizytowych—składane bywają do tej skrzynki czułe liściki od „niego“ do „niej“ lub od „niej“ do „niego“.

Lekarz w niewoli „Czarnej ręki“.

Do pism warszawskich donoszą: Postrachem dla mieszkańców na Kaukazie jest zbójecka szajka bandytów, zorganizowana pod nazwą „Czarnej ręki“. Członkowie tej rozbójniczej bandy napadają bezkarnie przechodniów, rabują domy, a mieszkańców bardzo często uprowadzają, żądając następnie wielkich okupów za wypuszczenie na wolność.

Przed kilku dniami ofiarą bandyckiej szajki padł lekarz Mejerowicz, mieszkający niedaleko Suchumu.

Bandyci wzięli go do niewoli, używszy dobrze obmyślonego planu. Wieczorem zajechał mianowicie przed dom lekarza duży powóz z dwoma mieszkańcami Kaukazu, którzy prosili lekarza o wyjazd do chorego...

Stało się zadość ich życzeniom. Lekarz Mejerowicz przerwał godziny przyjęć i wyjechał.

W kilka godzin po jego wyjeździe przyjechał ten sam powóz, który wywiózł lekarza i ten sam woźnica oddał żonie lekarza list, w którym mąż donosił, że porwali go bandyci celem otrzymania okupu 20.000 rb.

„ROMANS i POWIEŚĆ“ Biblioteka powieściowa „NOWIN“ wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie **bezpłatnie** początek drukujących się powieści.

— 128 —

— Któż lepiej zna zamek nad niego? — przerwała Dorszakowa — wieleż to my tu lat mieszkamy? Każdy kąt on opatrzył sto razy. Samam słyszała od niego, że wie o takiej wycieczce, którą, prawda, z zamku się można wydobyć, ale i do zamku dostać. Czyż on z tego teraz nie skorzysta? Zastanowił się nieco Dulęba.

— No! choćby tam jaka dziura — rzekł — nie może nią więcej wchodzić ludzi, jak po dwóch, to ich tu ci Miecznikowscy, zdeterminowane chłopy, jak szczurów wytłuką.

Agafia podniosła czarne oczy na Dulębę i uśmiechnęła się gorzko.

— Oni pewnie cisnąć się nie będą — rzekła — dosyć by baryłkę prochu podłożyli, to kawał muru wysadzą i ludzi wybiją.

Schwycił się za głowę pułkownik...

— Nie może to być! nie może! nie mówcie nawet o tem. Bóg łaskaw, nie dopuści. Nim się oni zbiorą — moi ludzie tu będą, mury osadzimy i z oka ich nie spuścimy... Rusznice mają dobre, do zamku się zbliżać nie dadzą.

— Daj to Boże — zawołała Agafia — a jeśli żyć będziemy, pułkowniku! zaklinam cię, odeślij mnie do rodziców, ja tu zginę, oni mnie strują lub umorzą.

Nie chciał słuchać dłużej Dulęba, nie mogąc nic poradzić, pocałował ją w rękę i wyrwał się jak oszalały. W podwórzu konia dosiadł, odwrócił się głową, żegnając Nikitę i księdza i zatętniało tylko po nim na moście.

Dzień się robił coraz większy, ale mgła gęstsza była coraz. Dalszych gór na wzdłuż doliny już dojrzeć nie było można.

Postawione na basztach straże miały rozkaz, okrzykiem i strzałem dawać znać, gdyby się co ruszyło w dolinie, a u mostu natychmiast podpalić miano pale.

Pomiędzy ludem zdania były różne. Niektórzy utrzymywali, że próżny popłoch puszczono, bo Tatarowie się nie ważą, inni rachowali, że prędzej jak jutro być nie mogą. Zgadywano o jakiej porze dnia oczekiwać ich należało.

Kto się mógł wdrapać na mur, spoglądał z góry. Niektórzy na dachach siedzieli. Na wypadek szturmu starsi ludzie

— 125 —

Nie dokończył Abram i nachylił się do ucha Nikicie, lecz, jakby namyśliwszy się i nic nie powiedziawszy, odstąpił, dając znak ręką, że się to na nic nie zdało.

— Mów — pochwycił Nikita.

— Jest lepsza u nas kryjówka niż na zamku — a no, już może do niej późno. W miasteczku o niej nie wie osób więcej jak dwie lub trzy. Dorszak napróżno zawsze starał się ją odkryć. Tajono ją przed nim. Kilkaset lat temu już, jak się ludzie w niej od napadów dziczy tej kryli.

— Gdzie?

— W górach, niedaleko jest pieczara, do której trafić, kto nie wie, niepodobna. Wielu ona już tysiącom ocaliła życie, ale — napróżno do niej, a w biały dzień nie można.

Nikita wyjrzał przez okno, na niebie zaledwie szarzało.

— Gdyby to pewne było, niechby pani i panienka się skryła, my byśmy się na zamku bronili.

Abram też do okna poszedł.

— Późno — rzekł — nim się wybiorą, nim wyjdą, dzień się robi, nic nie gotowe.

— Zatem na zamek — dodał Nikita — możecie się schronić i wy i kto z wami będzie, ale żywność zabierajcie... Jeżeli Tatary do nocy nie nadejdą, no — a pani zechce — przyszłej nocki możemy się schronić do pieczary.

Wyszedł Nikita, a choć jeszcze dzień zaledwie się obiecywał, w miasteczku spotkało go dużo ludzi. Wszyscy chodzili niespokojni... Spędzano bydło, ładowano wozy, niektórzy prosili się na zamek, inni milcząc wybierali się w góry i parowy. Wszyscy niemal pewni byli, że Tatarzy przyjdą. Znali Dorszaka.

Wzdychając, patrzeli niektórzy na swe domy, które z płomieniem pójść musiały. Niewielu uniejszych w to, że horda się nie waży, że pułk Dulęby ją odstraszy, chcieli pozostać na miejscu. Ale i ci rzeczy znosili do lochów i dołów, szukali kryjówek, aby w pierwszej chwili schronić się do nich, gdyby horda wpadła.

Lekarz prosił żonę o wystaranie się o te pieniądze i przyniesienie ich w przeciągu 2 dni w oznaczone miejsce, gdzie będzie czekał człowiek, którego można poznać po wypowiedzeniu hasła „Petersburg". Mąż błagał żonę, aby nie mówiła nic o tem policyi, bo rozbójnicy natychmiast go zabiją i donosił, że bandyci obchodzą się z nim dobrze.

Żona popadła w rozpacz.

Ani sama, ani jej krewni nie mieli tak znacznej sumy, więc wydobycie jej w przeciągu dwóch dni było rzeczą niemożliwą. Bała się jednocześnie zawiadamiać policyę, ale jeszcze bardziej obawiała się, że nie działając dość energicznie, nie zdąży uwolnić męża, którego bandyci zabiją.

Przeszły dwa dni — Mejerowiczowa nic nie mówiła o wypadku ani policyi miejscowej, ani administracyi okręgowej, ale i tu i tam, choć nieurzędownie, wiedziano o wszystkiem i rozpoczęto śledztwo na własną rękę, śledząc samą Mejerowiczową, podejrzywając ją, że w ten sposób chciała usunąć męża.

W oznaczony przez bandytów czas udała się Mejerowiczowa na wskazane miejsce (do wsi Michajłowskoje), w towarzystwie jednego z miejscowych starszych ludzi, jak tego rozbójnicy wymagali.

Za nią, bez jej wiedzy udało się kilku przebranych strażników, aby ją śledzić w dalszym ciągu. Miejscem spotkania była polanka za wsią w pobliżu lasu.

Zanim Mejerowiczowa w powozie podjechała do polany, przebrani strażnicy zajęli dogodne pozycye w lesie. Bandyci byli już na miejscu. Jeden z nich, nazwiskiem Bagaturya, stał koło drzewa z siekierą w ręku, a inni — jak później okazało się — ukryci byli w lesie.

W chwili, kiedy powóz żony lekarza zbliżał się do polany, bandyta z siekierą zaczął rąbować drzewo. Był to umówiony listownie znak: jemu mianowicie miała Mejerowiczowa wręczyć okup. Zanim jednak zdołała wysiąść z powozu i rozmówić się z rozbójnikiem — strażnicy wyszli z zasadzki i rozkazali bandycie podejść. Bagaturya w odpowiedzi dobył rewolweru i rozpoczęła się strzelanina. Bagaturyę zabito, a drugiego rozbójnika aresztowano; inni uszli.

W ten sposób los uwięzionego lekarza wziął fatalny obrót: śmierć jego była zadecydowana.

Nieszczęśliwa żona nie wiedziała, co począć. Na pół przytomna zaczęła błądzić po lesie i w końcu natknęła się na bandytów, a właściwie oni sami uwięzili ją, aby się zemścić za śmierć swego towarzysza. Z ust ich dowiedziała się, że mąż jej żyje jeszcze, ale wkrótce zginie, a ona będzie musiała patrzeć na jego męki, a następnie spotka ją ten sam los za karę, że sprowadziła strażników.

Nieszczęśliwej udało się jednak z wielkim trudem przekonać zbójecką bandę, że strażnicy przybyli bez jej porozumienia i bez jej wiedzy.

W końcu Mejerowiczowa dała im okup 15.000 rubli i bandyci wypuścili lekarza, który nocą dostał się do pobliskiego klasztoru, skąd rano mnisi przewieźli go do Suchum i do domu.

Bandyci wspaniałomyślnie dali z otrzymanych pieniędzy Mejerowiczowi kilka rubli „na drogę" i tłómaczyli się przed nim ze swego czynu, mówiąc:

— W naszych kapitalistycznych czasach bardzo trudno o pieniądze — poczem pożegnali go z wyszukaną elegancyą.

Olbrzymie roboty melioracyjne w Egipcie.

Patrz ilustracyę na str. 10-ej).

Przed kilku dniami odbyło się w Egipcie uroczyste otwarcie nowozbudowanej tamy w miejscowości Assuan. Tama ta ma zadanie podniesienia poziomu wód Nilu, aby w ten sposób umożliwić nawodnienie i uprawę gruntów nawet bardzo oddalonych od rzeki, gruntów, które dotychczas przeważnie leżały odłogiem z powodu braku wody. Olbrzymie to dzieło zbudowane naturalnie zostało przez inżynierów angielskich. Rezerwoar, do którego zlewa się zatrzymana w swym biegu woda z Nilu, pomieście może 25 milionów metrów sześciennych wody. Gdy rezerwoar jest już pełny, zbyteczna woda wypływa przez otwory, poczynione w tamie, poczem korytem Nilu spływa do morza. O sile wytrysku tej wody, daje pojęcie ilustracya.

ZE ŚWIATA

Szkoła Batignolska. Polską szkołę batignolską w Paryżu dotknął cios dotkliwy, mianowicie rząd francuski cofnął jej zapomogę wypłacaną od lat kilkudziesięciu. Zapomoga ta, niegdyś bardzo hojna, stopniała wprawdzie do 7.000 franków, pozwalała jednak zamykać budżet bez deficytu. Nie upadek szkoły był przyczyną cofnięcia subwencyi (od r. 1877 liczba uczniów wynosi stale 40—50), lecz stosunek ogólny rządu francuskiego do Polaków i brak dawnych protektorów szkoły. Subwencya była z drugiej strony krępująca, szkoła musiała się bowiem na każdym kroku oglądać na humor inspektora ministeryalnego.

Jeżeli deficyt da się załatać, pozyska ona niezależność i możność zreformowania swego charakteru.

Napad rabunkowy na probostwo. Na probostwie katolickiem w Mozyślu pod Koninem, w pobliżu granicy rosyjskiej, zjawiło się nocą dwóch ludzi, którzy stukaniem zbudzili proboszcza, prosząc go, aby spiesznie wybrał się w drogę do chorego. Proboszcz zaprosił przybyłych do przedpokoju, sam zaś

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. — Powieść z czasów Jana Sobieskiego przez J. I. Kraszewskiego.

Wiedzieli, że nigdy Tatar długo ani oblega, ani w miejscu uleżeć może, że tylko pierwsza jego napaść najstraszniejsza... Tu zaś, czyby zamek wzięli czy nie, osadzać go nie mogli.

Dwóch ludzi, korzystając z mroku, już pod mostem pale słomą okręcało, oblewając smołą i dziegciem. Nikita wpadł na zamek z nowiną o pieczarze, wprost do pułkownika, który w izdebce księdza Żudry, dnia oczekiwał, wcale kłaść się nie myśląc. Popijał co mu dawano, przekąsił co się znalazło, ziewał i gadał nieustannie, a oknem wyglądał, czy nie czas mu do swoich, aby zaraz posiłek dać zamkowi i w porę ludzi przysłać.

Gdy Nikita ze swą obwiązaną głową zjawił się we drzwiach, Dulęba właśnie opowiadał ze szczegółami księdzu, jak się kochał w Agafii i jak ona naówczas wyglądała. Klął, wzdychał i pił, cały rozogniony tem, że mu los zdarzył ją dziś z tego okropnego wyzwolić lochu.

— Do pierwszego spotkania z Dorszakiem, mówił — za to obejście się okrutne z kobietą — będzie wisiał, jakiem żyw.

— A cóż ty powiesz? — odezwał się, obracając do Nikity.

— Wszystko, co było zrobić można, to się już zrobiło. Most do podpalenia gotowy. Z miasteczka ludzi dużo na zamek dolny ciągnie, by się schronić i co mają żywności to zabiorą z sobą. Ale — rzekł — gdyby my się wcześniej opatrzyli, byłby może lepszy sposób niż na zamku ich czekać.

Poskrobał się w głowę.

— Cóż takiego? — zapytał pułkownik.

— Ludzie tu wiedzą o pieczarze, do której się niejeden raz kryli przed Tatarami.

— Myślisz, że Dorszak i Tatarzy o niej nie wiedzą?

— Tak mówią.

— Alboż nie było już tu takich historyi, gdy po kilkuset ludzi dymem duszono w tych jaskiniach? — rzekł Dulęba. Tam, gdy wyszpiegują, niema ratunku, tu się przynajmniej bronić można, a choćby poledz uczciwie.

Skoro dzień, Dulęba konie kazał siodłać. Żegnać się z Miecznikową nie było czasu, bo czekać nie mógł, a budzić nie chciał.

Dzień się obiecywał mglisty i wilgotny. Pułkownik pokrzepiwszy się dobrze, zszedł już ze zbroiczką i misiurką i dwoma szablami, z których jedną w ręku trzymał, na dół w dziedziniec. Konie stały pokulbaczone. W podwórzu pełno było przyciągających z miasta wozów i ludzi, którzy dłużej czekać nie chcieli.

Obóz zakładano na dolnym zamku, gdzie się ledwie było można przecisnąć. Żydzi, Rusini, Ormianie, Wołochy, koczowali po pod murami przy kupach rzeczy swych, węzełkach i worach, które tu pościągali. Widok był osobliwy tego spłoszonego ludu obojej płci, leżącego i siedzącego na ziemi, kobiet z dziećmi u piersi i na kolanach, wozów, na których dziatwa drzemała ponakrywana świtami, beczących owiec, bydła, powiązanych ladajako koni i snujących się wśród ciżby starców.

Stary Abram ze spokojem człowieka, który dopełnił co mógł, przywdział śmiertelną koszulę, obwiązał rękę i odprawiał modlitwy, nie zważając na to, co go otaczało. Zamek już był pełen, a z miasteczka jeszcze opóźnieni ciągnęli przez most i rozkładali się w bramie i na wałach. Na moście stała straż od świtu. Dulęba już miał na koń siąść gdy mu Agafia na myśl przyszła i ochota go wzięła ją pożegnać.

Poszedł więc do murowanego domu i jak się spodziewał, znalazł w tem samem miejscu, gdzie zostawił, na poduszkach, wtuloną w kąt i jakby zdrętwiałą. Horpynka na ziemi siedząc u nóg jej, drzemała.

— Jedziecie pułkowniku i opuszczacie nas? — zawołała, zrywając się Agafia — to my tu przepadniemy! a ja dostanę się znowu w ręce tego zbója.

— Jest komu zamku bronić — rzekł Dulęba — niema się czego lękać. Ja do komendy rad nie rad jechać muszę, dlatego, że i tu ludzi trzeba przysłać w pomoc. A dlaczego macie przepadać?

poszedł się przebrać. Gdy po chwili gotowy do drogi wszedł do przedpokoju, jeden z przybyszów dał nagle strzał do proboszcza, raniąc go ciężko w piersi. Huk strzału zbudził organistę, który uderzył w dzwony kościelne. Wkrótce wielu ludzi puściło się w pogoń za zbrodniarzami, niestety bez skutku. Rabusie uciekli.

Niezwykły szpieg małoletni. Niemieckie dzienniki piszą: Przed kilku dniami skazano w Lipsku na 4 lata więzienia 17 letniego ucznia kupieckiego Worga ze Strassburga za zdradę tajemnic wojskowych. Worg kupił sobie mapę Strassburga i okolicy i narysował na niej ze zdumiewającą podobno dokładnością wszelkie fortyfikacye tamtejsze. Znajomość ich położenia i rozkładu osiągnął On drogą mozolnych studyów, zwiedzając je pokryjomu, zdejmując z nich szkice i fotografie. Wykonawszy tę mapę, Worg ofiarował ją francuskiemu ministerstwu wojny, które wezwało go, aby wraz ze swojem dziełem przybył do Nancy.

Tymczasem policya niemiecka, śledząc za innymi szpiegami, dostała przypadkowo listy Worga, pisane do ministerstwa wojny w Paryżu i aresztowała go na ostatniej niemieckiej stacyi granicznej, w chwili, gdy chciał wsiąść do pociągu francuskiego.

Eksperci wojskowi oświadczyli przed sądem, że mapa Worga, świadcząca o niezwykłych w tak młodym wieku zdolnościach kartograficznych, a niemniej o wybitnym u niego zmyśle oryentacyjnym w kwestych strategicznych, mogła się była stać dla twierdzy strassburskiej bardzo niebezpieczną. Wobec tego sąd skazał go na wysoką karę więzienną. Worg bronił się sam i podobno bardzo zręcznie.

Tragiczna miłość. Mieszkańcy jednego z domów przy Besselstrasse w Berlinie znaleźli onegdaj na schodach dwoje ciężko ranionych ludzi z ranami na głowie. Przewieziono ich czemprędzej do szpitala, gdzie w niedoszłych samobójcach rozpoznano żonę właściciela kawiarni Janowskiego, Niemkę, i młodego kelnera, Nagla. Od dłuższego czasu utrzymywali stosunek miłosny. Powodem samobójstwa była niemożność otrzymania przez Janowską rozwodu.

Ajent policyjny bandytą. Pisma warszawskie donoszą: W lasach piotrkowskich grasowała od dłuższego czasu banda opryszków, która nasyłała listy z wymuszeniami, opatrzone pieczątką: „Partya rewolucyonistów mścicieli“. Władze w celu ujęcia bandytów wysłały ajentów Jurczenkę i Kutowskiego.

Po pewnym czasie władze otrzymały z Rosyi wiadomość, że napadów i wymuszeń pod firmą partyi rewolucyonistów mścicieli dokonywa pewien obywatel ziemski i podały jego nazwisko. Przeprowadzono u owego obywatela rewizyę, która nie pozostała bez rezultatów: między innemi znaleziono pieczątkę partyi. Aresztowany i odstawiony do sądu, w śledztwie obywatel ów zaprzeczył kategorycznie wszelkiej łączności z ową partyą, a co do pieczątki, radził poinformować się u grawerów piotrkowskich. Podczas badania grawerzy zeznali, że pieczątkę dla partyi zamówił Jurczenko. Wobec takich wyników śledztwa obywatela wypuszczono, a Jurczenkę aresztowano.

Złoty interes podpalaczy. Pisma angielskie donoszą: W Nowym Jorku zdarzały się w ostatnich czasach bardzo często pożary, które wyrządzały znaczne szkody. Władze policyjne wpadły na ślad, że pożary wzniecane są zbrodniczą ręką. Rozpoczęto energiczne dochodzenia i policyi udało się ująć w Nowym Jorku przywódców bandy podpalaczy, która w przeciągu ostatnich dwóch lat wznieciła przeszło trzysta pożarów. Szefem bandy był agent ubezpieczeń, niejaki Grutz. Na „zgłoszenie“ dostarczał on jednego lub kilku członków bandy dla wzniecenia pożaru za opłatą 25 franków dla każdego z „współpracowników“ i zapewnienie 10 procent sumy, wypłaconej przez towarzystwo ubezpieczeń. Operacye „trustu“ rozciągały się przeważnie na mniejsze magazyny i apartamenta prywatne. Tem się też tłumaczy, że tak długo bezkarnie uprawiali swe rzemiosło.

Towarzystwa ubezpieczeń w wypadkach mniejszych nie przeprowadzały skrupulatnych dochodzeń, a nawet mimo podejrzeń, nie kierowały sprawy na drogę sądową. To ułatwiło bandytom zbrodniczą akcyę, przez którą ogółem zyskali przeszło trzysta tysięcy franków.

Groźny wybuch wulkanu. Z Nowego Jorku donoszą: W meksykańskim stanie Jeliso nastąpił onegdaj niespodzianie wybuch wulkanu Picolo de Colima (góra 4.300 m. n. p. m.). Skutek wybuchu był fatalny. Zboża w promieniu 10 mil są zupełnie przez lawę zniszczone. Szkodę dotychczasową obliczają na 4 miliony dolarów (przeszło dwadzieścia mil. kor.). Liczby ofiar w ludziach dotąd nie ustalono. Wiadomo tylko, iż bardzo dużo ludzi zginęło pod lawą.

Tajemniczy balon nad Anglią. Z Londynu donoszą: W latach dawniejszych pojawiał się nad Anglią co jakiś czas tajemniczy balon bardzo wielkich rozmiarów, który zaczęto uważać za napowietrzny okręt szpiegowski, wysłany przez Prusy, lecz tajemniczego gościa nigdy nie udało się przytrzymać.

Onegdajszej nocy, jak donosi „Standard“, znowu zauważył tajemniczy balon szef policyi w Glamorganshire pod Cardiff, pułkownik Lindsay. Balon przeszybował z bardzo wielką szybkością, przez krótką chwilę zatrzymując się nad okolicą. Wszelkie wysiłki ze strony władz angielskich, aby stwierdzić, w jakim celu i skąd pojawia się niepokojący statek napowietrzny — pozostają na razie bez rezultatu.

Wychodźctwo przez Tryest. Linią Austr-Amerykana wyjechała w miesiącu grudniu 1912 r. z Tryestu do Półn. Ameryki 625, zaś do Połudn. Ameryki 1235, razem 1360 wychodźców, natomiast w grudniu 1911 roku 1009 względnie 3494 razem 4503 wychodźców. W roku 1912 wynosiła ilość wysłanych przez Austro-Amerykanę osób 1384 do Półn. Ameryki, 12560 do Połudn. Ameryki, razem 25.744 wychodźców, podczas gdy w roku 1911 wysłano 8353 względnie 11940, razem 20.293 wychodźców. Różnica wykazuje zatem w roku 1912 w stosunku do poprzedniego roku 1911 przybytek 5451 wychodźców.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

21 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

Za kilka tygodni uspokoi się, znajdzie sobie innego dozorcę, ale póki to nie nastąpi, uważał za swój obowiązek pozostać przy niej. A prócz tego gdyby jakimś nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności prawda wyszła na jaw, gdyby tak któremu z krewnych starego Krilleta przyszła ochota odkopać grób i przekonać się naocznie, jaką śmiercią zginął, jakby sobie wtedy Debora dała radę sama zupełnie? Wszak mogłaby zostać oskarżoną o morderstwo.

Nie, Robert Waring czuł, że musi pozostać jeszcze czas jakiś na farmie. Ale cała jego istota rwała się do Anglii. Te rozległe płaszczyzny nużyły go niewypowiedzianie; tęsknił do gór, do bujnej roślinności. Pragnął także jak najprędzej zobaczyć Jankę Desborough. Debora poczynała mu działać na nerwy: coś go od niej odpychało i coś ciągnęło jednocześnie. Miał również wrażenie, że ona czegoś od niego oczekuje; tak czasem dziwnie patrzyła na niego i tak mówiła, jakgdyby sobie wyobrażała, że on zamierza pozostać do końca życia na tej zaprzepaszczonej farmie. Jemu zaś na samą tę myśl cierpła skóra. Ale zostawiać tu Debory również nie chciał i miał zamiar namówić ją, aby sprzedała farmę, otrząsnęła pył Wolnego Stanu Oranii z obuwia i zaczęła podróżować. Wyobrażał sobie, jakby ją cieszyło, czarowało to zetknięcie z nieznaną cywilizacyą i jak cudnie rozwinęłaby się jej niezwykła indywidualność. A potem poszłaby za mąż za jakiego rozumnego, bogatego europejczyka i byłaby szczęśliwą.

Debora ze swej strony pojąć nie mogła dlaczego Waring nie mówił jej nic o swojej miłości. Wiedziała że ją kocha — albo nie napisał tego wyraźnie w owym dzienniku? Alboż omal nie przypłacił życiem tego wyznania?

Czemu więc milczał? Łamała sobie wciąż nad tem głowę, tembardziej, iż zdawało jej się chwilami, jakby od niej stronił. Co to mogło znaczyć?

Przypomniała sobie ten wieczór przy zagrodzie owiec, kiedy obiecał być jej przyjacielem i ramieniem do siebie przygarnął. Och, jak łaknęła tej milczącej pieszczoty! A on się tego nie domyślał! Wyobrażał ją sobie chłodną i obojętną.

Pewnego dnia Debora, wziąwszy ze sobą małą Kafryjkę, poszła w pole, gdzie żęto zboże. Waring stał, dając baczenie na pracujących Kafrów, ale dojrzawszy Deborę, pospieszył na jej spotkanie.

Od pewnego czasu dziwne jakieś poczucie obecności Krilleta prześladowało go poprostu. Ostatniej nocy wciąż sobie wyobrażał, że stary stoi przy jego łóżku; oblewał się zimnym potem, naciągając kołdrę na głowę i nie mogąc się doczekać świtu.

Ale i w pełnem świetle dnia nie mógł się pozbyć tej dręczącej złudy. Teraz nawet, gdy doglądał Kafrów i sam zbierał zboże, zdawało mu się, że słyszy głos Krilleta gdzieś w pobliżu i widzi go, idącego przez pole. To było okropne.

— Czyś pan zmęczony — zapytała Debora, uderzona jego bladością i podsiniałemi oczyma. — Przyniosłam panu coś na pokrzepienie.

Wziął z rąk Kafryjki koszyczek i podała mu.

Waring wstrząsnął głową z uśmiechem.

— O, pamiętam o sobie! — rzekł, wydobywając z kieszeni garść suszonych i solonych moreli — ale wdzięczny jestem pani bardzo za pamięć. Ach, jaki upał! — Wyciągnął ramiona, prostując swą smukłą męską postać, odcinającą się przepysznie na tle złocistego zboża i błękitu nieba.

(C. d. n.).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Nr. 21. Kraków 11 lutego 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN“. (Osobno sprzedawać nie wolno.)

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin“

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN“

- Romans i powieść -

10 tomów rocznie.

Którędy pojechali?

Delegaci państw i państewek bałkańskich powracali z Londynu do domu następującemi drogami:

Bułgarski } *Rumuński* } przez Wiedeń.
Serbski } *Grecki* } przez Paryż.
Turecki przez Berlin.
Czarnogórski przez Petersburg.

Mocarstwa pragną pokoju.

albowiem:

Austrya *gotowa*,
Niemcy *Kriegsbereit*,
Rosya *zmobilizowana*,
Anglia z *flotą fertig*,
Francya *pod bronią*,

co daje najlepszy dowód, jak pokojowo są wszystkie państwa usposobione.

Co słychać nowego?

Według dawnego, znanego sposobu,
Turcya logicznie dojeżdża do grobu.

*

Despotyzm wskazał drogę zawierusze,
Potem anarchia zniepraw̃iła dusze.

*

Przyszła przemiana, z nią nowe bezdroże:
Chce młodo-turek, lecz nie bardzo może.

*

A potem wojna! Wśród dzikiego tłumu,
Moc poświęcenia, lecz mało rozumu!

*

I znów anarchia Turcyę wykoleja,
Wypadki niosą w górę Enver-beja.

*

Skończą się wszelkie z nią bojowe kramy,
Głupia, choć dzielna, my to wszystko znamy.



Poczciwe dusze.

— Moja pani, ja o tej Wanienkowskiej nic złego nie chcę mówić, uchowaj mnie Boże, ale kogo Pan Bóg, jak ją, jeszcze po śmierci męża obdarzył trojgiem potomstwa, kto w sądzie tyle razy fałszywie przysięgał, kto za kradzież siedział w kryminale i miał dochodzenia o otrucie narzeczonego, taka kobieta, przyznaj pani sama, mogłaby wobec sąsiadek trochę skromniej się zachowywać.

Giełda Konstantynopolska.

Obce waluty. Marki niemieckie, w ciągłej zwyżce. *Korony austryackie*, al pari. *Funty szterlingi*, bez ruchu. *Franki*, chwilowo wycofane z obiegu. *Ruble**), oczekiwane z Sewastopola w dużych partyach na statkach wojennych.

*) ołowiane w formie kul.

Z ubiegłego karnawału.

Dzięki karnawałowi, koncert europejski zamienił się nagle na bal. Słowiańsko-bałkańskiej młodzieży, pełnej ochoty do życia, udało się zdobyć *Saloniki*, gdzie każdy z huczących tancerzy upatrzył sobie bogdankę. Ten mając *Zofię*, dobija się jeszcze o harem w Carogrodzie, tamci chwytają do tańca: *Janinę, Midyę, Marynę, Maricę;* byli tacy co szukali tancerek nawet w *Monastyrze*, pewna zaś ostrzelana niewiasta: *Lula Burgas*, miała największe powodzenie. Najmodniejszy taniec europejski *Bałkankan* w ciągłem wykonywaniu. Wstrzymano się na chwilę, aby zajrzeć co się dzieje w *gabinetach*, przepełnionych światem dyplomatycznym. Okazało się, że większość dyplomatów śpi na podartej *otomanie*, wobec czego bębny zagrały pobudkę do nowego tańca, którym będzie albo *walc wiedeński* lub, *nadnewski trepaczek.*

Żal po karnawale.

— Co za szkoda, że już się karnawał skończył!

— A cóż to mecenasowi szkodzi. Przecież pan nie tańczy.

— Tak, ale gdy żona tańczyła, ja sobie spokojnie, bez wyrzutu na balach do 8-ej rano rżnąłem w pokera.

Rusini w Galicyi.

W Austryi dzisiaj chytry Rusin,
To prawdziwy syn mamusin,
Czego żąda, wszystko ma:
Dają jeden — woła dwa!

Zrobiła się istna heca,
Chce mu się kafelka z pieca,
— Gwiazdkę z nieba znieście mi!
Dają dwa mu — on chce trzy.



Elegancya a taniość.

Praktyczny sposób, aby elegancka dama miała co kilka dni kapelusz z innem przybraniem: wystarczy zmienić ptaka (za drobną opłatą).

Dłań rzecz każda dzisiaj przednia,
Wszystko znoszą w lot mu z Wiednia,
Skacze w górę, niby rtęć:
Dają cztery — żąda pięć.

Aż się znudzi wszystkim w końcu,
Znajdą masę plam na „słońcu“,
I zachmurzy mu się tło,
Zechce dziesięć — wtrzepią sto!

Nieporozumienie.

— Panie hrabio! Pan chodzi już rok koło moje Róże i nie robi oświadczenie. Niech pan hrabia pamięta, co ja mam nabity...

— A miej pan sobie i dwa nabite rewolwery, karabiny, armaty, ja się nie boję, ja...

— Ale kto słyszał takie paskudne słowo: rewolwery!.. Ja chciałem powiedzieć, co ja mam dobrze nabity pugilares, to zawsze zięcia znajdę.

Z KRAKOWSKIEGO BRUKU.

Pan Feliks.

Umiejętność golenia pana Feliksa znaną jest w całej dzielnicy. Ba! z odległych nawet ulic przychodzą panowie — i nie byle jacy panowie! — do zakładu fryzyerskiego, w którym pan Feliks jest pomocnikiem.

Pan Feliks ma „lekką rękę“... Lekką i pewną, która nigdy nie zadrży, nie skaleczy, nie zadraśnie nawet golonej twarzy... Trzeba widzieć z jaką maestryą goli. Podczas, gdy dwoma palcami lewicy przytrzymuje z lekka i z nieporównaną gracyą zadarty w górę nos golonego klienta, brzytwa, którą dzierży w prawicy, ślizga się po namydlonej twarzy, niby łyżwa po tafli lodowej... Słowem goli idealnie!

Pan Feliks ma dwie „słabości“ — któż ich nie posiada z pośród śmiertelnych? raczej dwie pasye: wyścigi i zgadliście już napewno sami: kobiety!

W sezonie wyścigów pan Feliks promienieje... Prawie zdawać by się mogło, że młodnieje... Istotnie czarne wąsiki i hiszpanka jego stają się jeszcze czarniejsze, twarz pokrywa się rumieńcami młodzieńczemi i przypominą do złudzenia oblicza Napoleona III-ciego, w okresie najświetniejszych tego monarchy tryumfów.

Wówczas to jedynym tematem rozmów pana Feliksa z golonymi klientami są tryumfy i porażki Zangenów, Ostaszewskich. Rozumie się, że jest stałym bywalcem wyścigów, o ile przypadają w niedzielę lub święta. Czy gra w „totka“? Nie gra *z zasady*. Grał dawniej. Lecz parokrotnie szkapy Zangena zawiodły go tak haniebnie, że teraz nie gra *z zasady*. Ma też zupełne prawo mówić o sobie z dumą. „Bywam na wyścigach z zamiłowania do sportu końskiego a nie — dla interesu. Ale bo też co w Krakowie można wygrać? Za 10 koron wypłacą panu 11 lub 12... Czy to się opłaci?

To samo stosuje się też i do drugiej „słabości“ pana Feliksa. Do kobiet. Ma do nich „słabość“ z zamiłowania, broń Boże, nie — dla interesu.

Zawrzeć znajomość z ładną panienką, zaprosić ją do cukierni na czekoladę, zaprowadzić w niedzielę do „Nowości“, no jednem słowem... zabawić się z nią — tak, to jest „w stylu“ pana Feliksa.

Lecz eksploatować finansowo serce niewieście — jak czynią inni lowelasi — któ-

W muzeum osobliwości.

Przedstawienie drugie.

Dalej panowie, jazda! Kto ma centy w kieszeni, niech się pcha, a kto nie ma w swojej, niech poszuka w cudzej, aby tylko miał na antre. Co pan dajesz zamiast gotówki? Paczkę tytoniu! Powiadasz pan, że pan znalazł u tamtego pana w kieszeni? Ano, to właź pan, panie Rusin.

Oto jest *kamień*, który spadł z serca pewnych dygnitarzy w Wiedniu, kiedy się dowiedzieli, że nie będzie wojny z Rosyą. Ma jeden kant zbity, bo lecąc, wyrżnął w łeb Polaków.

Tu pod ścianą stoi, tak zwany *osieł dardanelski*, który ma tylko dwie nogi, ludzką podstawę i twarz obecnego sułtana tureckiego.

Tam na półce leży *okładka do ustawy o sejmowej reformie wyborczej*. Czego pan tam nos wtykasz? Czy niema czego w okładce? Waryat! Syn pański tutaj za lat 10 przyjdzie i jeszcze nic w okładce nie znajdzie.

Oto są tak zwane *fujary polskie*, czyli... Co pan gadasz? że twarze mają podobne do niektórych naszych posłów? Wcale o tem nie wiedziałem, ale jeżeli pan tak mówisz, to chyba tak musi być.

A tutaj niebywały okaz! trzy zrośnięte siostry, dzisiaj ostatni raz, proszę pospieszyć się z oglądaniem, bo jutro jedna musi wyjechać.

Teraz odsuńcie się państwo, idzie sam cymes. *Jedna stronica Dila*, na której nawymyślano wszystkiego 119 razy na Polaków. Może pan sprawdzi, panie szlachcic. Nie umie pan po rusku? Psiakrew! A z gęby to tak wygląda, jak gdyby miał wyższą kulturę.

Jutro nadzwyczajne, wielkie przedstawienie. Będzie pokazywana *woda gulardowa*, służąca do okładania języka Wilusia, *chustka od nosa*, w którą trąbił pod Konstantynopolem król Ferdynand, *kawałek haremu tureckiego i pasztet strassburski* z mobilizacyjnych telegramów. Pyszny kawałek!

Z mojej teczki.

(Cykl: Kobiety).

Gdy kobieta czasem bywa
Trochę brzydka — albo krzywa,
Aby ukryć swoje braki,
Ma tajemnic całe paki.
A więc: róż, blansz, kremów stosy,
Sztuczne zęby, sztuczne włosy,
Krople, mydła i perfumy,
Nawet biusty, łydki... z gumy.
Ołóweczki, atropiny,
Gorset, paski i fiszbiny,
Poduszeczki i plecionki,
Wreszcie—tiule i koronki.
Gdy tak sztucznie wyrównana,
W modną sukienkę przybrana,
Jeszcze posag opromienia,
Ma widoki powodzenia.

re mu się oddało — nie, do tego nie jest zdolnym, tem się brzydzi...

Raz, dawno już temu, conajmniej przed piętnastu laty, zawarł pan Feliks przygodną znajomość z artystką. *Z prawdziwą* artystką z dawnego Colloseum. Była to czarująca kobieta, lecz na nieszczęście — wymagająca. Nie zadawalniała się n. p. filiżanką czekolady w cukierni. Przywykła do uczt, do szampana, do „szerokiego życia", Feliks woził ją na Wolę, pod „Czarnego osła", na kolacye, no, jednem słowem, bawił się tak pięknie, że w przeciągu dwóch tygodni stopniały jego oszczędności kilkuletnie. Wówczas ostygł dla pięknej, bo zdawał sobie sprawę że ta niebezpieczna kobieta może go zgubić.

Pozostało mu po tej znajomości przyjemne wspomnienie na całe życie. I teraz jeszcze, po piętnastu latach, zwierza się nieraz klientom, których golił.

— Biust panie, jak z marmuru, a pod tą kamienną powłoką serce — jak wulkan. Dwa tygodnie panie, trzysta blatów, panie pękło?.. Kosztowało, panie, bo kosztowało!.. Ale też człowiek zabawił się, no!.. Lecz musiałem dać spokój — dodaje — bo to, panie, była niebezpieczna kobieta.

O Michalika.

Znacie go wszyscy:
Długi włos,
Wybladłe lica,
Na dół nos,
Dekadent! —
Buty i te... zdarte,
Lecz mina
A la — Bonaparte;
Zaduma w twarzy,
Ręce w krzyż,
Żrenica poematem błyska,
Że tylko w lot
Życiorys pisz,
I pytaj „wieszcza",
Gdzie kołyska?
Sam nie napisał
Nigdy nic,
Twórczością jego
Pomysł, szkic.
Dramat ma w duszy,
W piersi zgrzyt,
W krąg zionie dreszczem,
Pluje w byt.
Wierzy, iż sława go nie minie,
Gdyż chadza stale... w pelerynie.
Bredzi od rzeczy,
Co się zwie:
Nastrój, mistycyzm
Symbol, blaga.
Filistrów meta-poetj ćmie,
Pogardą bryzga,
Zwłaszcza gdy jaka
„Dusza naga"
Pożyczyć mu się
„Blata" wzdraga.

Rozsypane w drukarni ogłoszenia.

Młody człowiek w 5 kilowych blaszankach z fundamentem betonowym, delikatny w smaku, zielono polakierowany poszukuje miejsca lokaja tylko w lepszem towarzystwie.

Stare nagniotki z osobnym wchodem całkiem suche i bez wilgoci z widokiem na podwórze zaraz do wynajęcia.

Zdolny nauczyciel 32 metrów długi 22 metrów szeroki, kryty dachówką, poruszany parą wodną, do rozkładania, z powodu śmierci w części lub w całości do sprzedania.

Młoda kucharka z żaglowego płótna wypchana rozharem, ze szklanymi bokami, stojąca na żelaznej podstawie, bijąca kwadranse i godziny, zaraz do wynajęcia.

Wiązka słomy młoda przystojna posiadająca posagu 10.000 kart widokowych z pięknem rondowem pismem, łazienką i centralnem ogrzewaniem znaleziona na ul. Słowackiego do odebrania u dozorcy tamże.

Bona francuska z dobrej mosiężnej blachy, z żelaznemi szprychami, do nakręcania, z bogatem upierzeniem, pod gwarancyą żywa, do każdej stacyi za poprzedniem nadesłaniem należytości. Korespondentka wystarczy.

Pluszowa otomana 15-tej miary z dobrym chodem, z podwójnemi drzwiczkami ładnie politurowana o 10 frontowych oknach, 10 lat wolna od podatku, pisząca na maszynie, z fachowem uzdolnieniem poszukuje towarzysza życia.

Maszyna parowa, która wskutek nieszczęśliwego wypadku oślepła na jedno oko, prosi o wsparcie. Łaskawe datki do administracyi pisma „Lokomotywa i prześcieradło".

Nieporozumienie.

Przed rokiem zjechała do pewnego miasteczka wędrowna trupa teatralna. Dawano „Zbójców" Szyllera. W przedostatnim akcie Karol Moor wyprowadza starego, owiniętego w prześcieradło ojca z lochu, i sadza go na kamieniu, rozumie się z drzewa, ale świeżo pomalowanym i jeszcze mokrym.

Wygłosiwszy długą tyradę pod adresem niegodziwego brata, zwraca się nareszcie do zbójców i mówi:

— Zaprowadźcie tego starca głębiej w las!

Zbójcy biorą starego Moora pod ręce, ale zaledwie ten odwrócił się tyłem do publiczności, jakiś rzeźnik z galeryi woła:

— Psiakrew, już za późno!

Dobry sposób.

— Wiesz, czuję, że picie bardzo mi szkodzi, lekarz zakazał mi używania trunków, ale nie mogę się opanować.

— Zrób tak, jak ja. Mnie picie również bardzo szkodzi, dałem więc sobie słowo, iż będę pijał tylko szampana.

— Bagatela! A skąd ty masz na szampana?

— Wcale nie mam i dlatego nic nie pijam.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Rozwiązanie rebusu z poprzedniego Nr.: *W starym piecu dyabeł pali.*

Trafne rozwiązania nadesłali pp.: R. Stögier, Wieliczka; W. Wiśnicki, Kraków; J. Bobilewicz, Kraków; K. Kotulski, Kraków; M. Gawińska, Tarnów; S. Kiliński, Kraków; H. Andrzejowska, Kraków; M. Fischówna, Wieliczka; A. Golińska, Kraków; W. Bobrzyński, Kraków; M. Bobrzyńska, Kraków; H. Wójcik, Wieliczka; G. Bień, Kraków; J. Jendlowa, Kraków; R. Reklewski, Kraków; Z. Mazankówna, Kraków; T. Koczur, Kraków; E. Bębynek Muszyna; P. Markiewicz, Krzeszowice; M. Periroth, Myślenice; W. Nekvapilowa, N. Sącz; M. Perlrothówna, Myślenice; Salomea Teichner, N. Targ; R. Dworzak, Nowy Sącz; (w poprzednim numerze nazwisko było mylnie wydrukowane, co niniejszem prostujemy); W. Borek, Wadowice; E. Jasiński, Sucha; A. Wysogląd, N. Sącz; J. Herniek Wadowice; F. Durzanka, Kraków; O. Niedziałkowski, Kraków; J. Ulrich, Kraków; A. Żyła, Kraków; T. Sagan, Dębica; S. Pieprzakowa, Rzeszów; J. Zgadzińska, Kraków; J. Samek, Kraków; A. Kaja, Grybów; K. Sługocki, Kraków; M. Staichowa, Bobrek; J. Noga, Kraków; M. Liszkowski, St. Sącz; K. Maliniak, Krynica; M. Radlmesserówna, Swoszowice; M. Wierciakowa, Kraków; J. Rzepka, Krzeszowice; E. J. Kurnik, Kraków; J. Jarosz, Wadowice; M. Malinowska, Oświęcim; W. Dorand, N. Sącz; T. Lisaniec, Zenica; W. Kuziówna, Wadowice; R. Błachowski, Łobzów; E. Mirecki, Jasienica; A. Gawlikówna, Wieliczka; A. Sołtysikowa, Kolbuszowa; K. Sowa, Bochnia; St. Kornaś, Kraków; L. Hauschild, Wieliczka; M. Broszkiewicz, Kraków; S. Habura, Szczurowa; J. Wajda, Trzebinia; J. Gawron Podgórze; S. Duszyński, Frysztak; E. Manowarda, Złoczów; J. Kuzia, Wadowice.

Wobec tak wielkiej ilości uczestników wyznaczyliśmy obok głównej nagrody (Kalendarza „Królowa Korony Polskiej") dwie nagrody pocieszenia (Kalendarze powieściowe „Nowin").

Nagroda pierwsza przypadła losem p. Maryi Radlmesserównej w Swoszowicach; dwie następne przypadły pp. Wandzie Kuziównej w Wadowicach i Anieli Gawlikównej w Wieliczce (Kalendarze wysyłamy pocztą franko).

Odpowiedzi redakcyi: W. Panu Z. W. w Krakowie: Prosimy o rysunki, rozmiary dowolne.

W. Panu S. K. w Krakowie: Z nadesłanych zagadek z przyjemnością niebawem skorzystamy.

W. Panu J. Marcinkowskiemu w Jaworznie: W następnym numerze zamieścimy sześć głosek magicznych.

M. Pani E. M. w Złoczowie: „Jubileuszowa łamigłówka" bardzo dobra i na czasie, ale zbyt długa dla nas.

KWADRAT MAGICZNY.

Figurę:

```
        0
      . 0 .
    . . 0 . .
  . . . 0 . . .
0 0 0 0 0 0 0 0 0
  . . . 0 . . .
    . . 0 . .
      . 0 .
        0
```

ułożyć z głosek w taki sposób, aby linie środkowe kwadratu oznaczone kółkami, stanowiły nazwiska dwóch muzyków polskich.

Znaczenie wyrazów:
1. Głoska. 2. Ruch ptaków. 3. Sfera ludzka. 4. Finansista. 5... 6. Towary łokciowe. 7. Rzeka. 8. Przybory sportowe. 9. Głoska.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Zippera w Krakowie